Redakcja [illegible] Administracja [illegible] Świrk [illegible] Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" [illegible] zł. 10 gr. (z odnoszeniem do domów [illegible] gr.) Od dnia 1 stycznia [illegible] r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. [illegible] gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 gr.

Echo

Rok X. Nr. 197. Łódź, sobota 21 lipca 1934 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 60 gr. za w. m-m i łam. str. 6 łam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów. drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.—
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68008.

Pod naporem spiętrzonych wód Wisły rzeka Okrzejka płynie w odwrotnym kierunku.

Policjant uratował 18 tonących.

Coraz groźniejsza sytuacja pod Warszawą.

Sandomierz, 21 lipca. — Poziom Wisły podniósł się do 5.50 mtr. Woda szeroko rozlała,

zalewając 30 wsi,

koło miasta. Sytuacja bardzo groźna i wobec ciągłego napływu wód niebezpieczeństwo wzrasta.

Sytuacja powodziowa na terenie powiatu Sandomierskiego, Janowskiego, Tarnobrzeskiego, oraz przyległych pogarsza się z godziny na godzinę.

W Tarnobrzegu i Zawichoście, jakkolwiek sytuacja jest poważna, to jednak napływ wody jest mniejszy, ponieważ woda rozlewa się na szerokiej przestrzeni.

W chwili obecnej na terenie pow. Sandomierskiego zalane są zupełnie następujące wsie i gminy: Maśnik, Rybitwy, Tursko Małe, Jekaza, Szwagrów, Matjaszów, Swory, Nakol, Łęgy, Nowo lipnik, Długołęka, Drabina, Gagolin, Łazek, Chotków, Otoka, Przewłoka, Kępa, Zagajska, Radoważ, Łukowiec, Trzciny, Branda, Ciszyca, Świeżyca, Kamieniec, Błonie, Bogorja, Skotniki, Ostrołęka, Zajezierze, Zawierzbie, Koćmierzów, Doły Michałowskie, Złota i Szewce.

Ludność z tych wsi wynosi ogółem

około 13.000 osób.

Zalany teren posiada 60 klm. długości i obejmuje 20.000 hekt. łąk i ziemi ornej, zalanej wodą.

TRAGICZNY WIDOK.

Wojsko stara się dostać wgłąb zalanych terenów i ewakuować stamtąd ludność, odciętą przez wodę. Napotyka to na duże trudności, ponieważ ludność nie chce się rozstać z bydłem, a wojsko skutkiem tragicznego wypadku zatonięcia żołnierza, który ratował tonące bydło, nie chcąc ponosić strat w ludziach, nie może ratować inwentarza żywego.

Cały zalany teren przedstawia tragiczny widok. Z szeroko rozlanych wód

sterczą dachy domów

i korony drzew, na których schronili się chłopi, rozpaczliwie ratując dobytek. W obawie, że woda porwie bądź domy, bądź drzewa, na których się schronili i przybierać będzie w dalszym ciągu, wojsko ewakuuje chłopów z dachów i drzew do wyżej położonych miejsc.

Bardzo ciężka sytuacja jest we wsi Zajezierze, skąd otrzymano rozpaczliwe wezwania ratunku, albowiem woda dosięgła już strzech, na których mieszkańcy się schronili. Z Koćmierzowa otrzymano wołania, alarmujące o natychmiastowe przysłanie pontonów.

Mieszkańcy krzyczą z dachów o ratunek. Pontony natychmiast wysłano.

Sandomierz odcięty jest zupełnie od Zawichostu.

WYLEW SANU.

Przemyśl, 21 lipca. — Wedle wiadomości, otrzymanych z państwowego zarządu dróg wodnych w Przemyślu, stan wody na Sanie podnosi się w dalszym ciągu. Pozostaje to w związku ze znacznemi opadami atmosferycznemi, które spadły tak w górach u źródeł Sanu, jak i wzdłuż brzegu rzeki aż po Jarosław. Już w tej chwili San wystąpił znacznie z koryta,

zalewając okoliczne pola.

Szereg mostów drewnianych na przestrzeni między Sanokiem a Przemyślem uległo zerwaniu. W Nowosiółkach zagrożona jest w tej chwili droga państwowa.

Pada w dalszym ciągu ulewny deszcz. Równie niepomyślnie przedstawia się w tej chwili sytuacja na Wiarze, dopływie Sanu, gdzie stan wody podnosi się z godziny na godzinę.

WODY WRÓCIŁY DO KORYT.

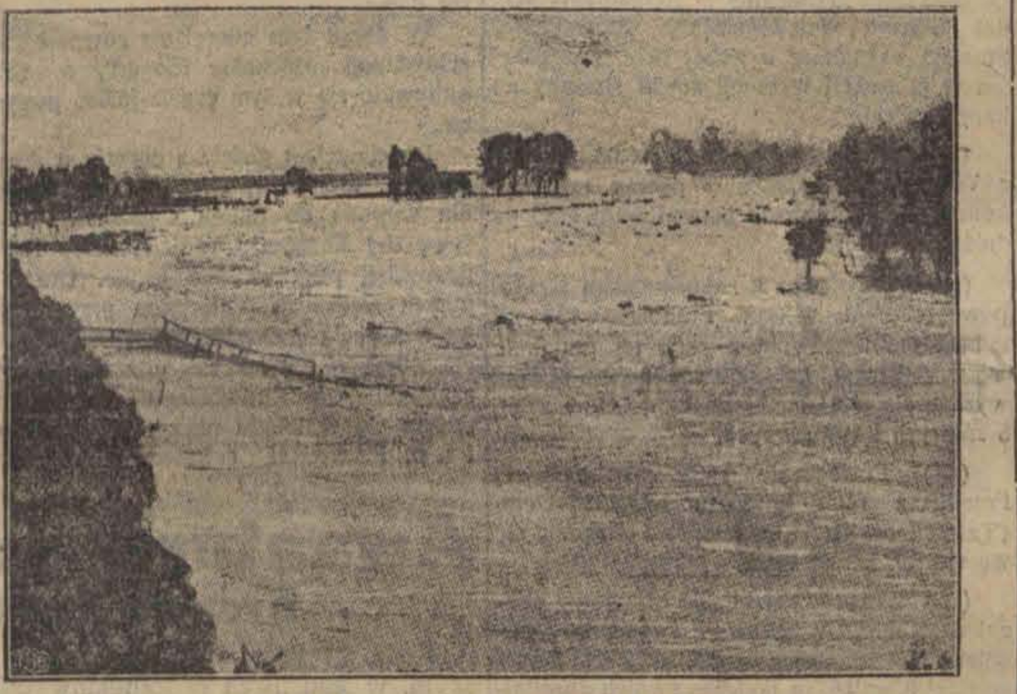
Kraków, 21 lipca. — W Żywieckiem, Wadowickiem, Nowosądeckiem i Nowotarskiem wody wróciły do koryt rzecznych, pozostawiając jeszcze po polach szerokie kałuże.

SYTUACJA W ZAWICHOŚCIE.

Sandomierz, 21 lipca. — Sytuacja powodziowa w okolicach Zawichosta przedstawia się w ten sposób, że cały lewy brzeg Wisły jest zalany do Sandomierza. Natomiast od ujścia Sanu do miejscowości Ochotka zalany został prawy brzeg.

Woda przybiera w dalszym ciągu i na przestrzeni kilku kilometrów bezpośrednio oblewa brzegi szosy. W jednem miejscu szosa jest zalana na przestrzeni przeszło 100 mtr.

Wylew Soły



pod Czernichowem w powiecie żywieckim.

Olbrzymie zwały wodne przerwały szosę wojewódzką z Sandomierza do Osieka w trzech miejscach. Miedzy innemi przerwana została droga pod więzieniem w Sandomierzu, wobec czego władze zarządziły przerwanie komunikacji.

POGIĘTE SZYNY.

Nowy Sącz, 21 lipca. — Dopiero w chwili obecnej, po częściowem ustąpieniu wód w dolinie Popradu i Dunajcu, można zaobserwować straszne spustoszenia, jakie spowodowała

niebywała klęska żywiołowa

Już za mostem kolejowym na Helenie widać straszne ślady powodzi na szosie wiodącej w kierunku Limanowy. Wyrwy, przekraczające niejednokrotnie metrową głębokość,, utrudniają komunikację. Katastrofalnie przedstawia się tor kolejowy na linji Nowy Sącz—Marcinkowice. Tutaj plant kolejowy przypomina widok jakiegoś

krateru księżycowego.

Szyny kolejowe pod silniejszym naporem fal pogięły się w skręty. Tor kolejowy na tej linji jest zdemontowany doszczętnie w kilku miejscach na przestrzeni kilkuset metrów. Dzięki jednak energicznej akcji władz kolejowych, nad naprawą toru pracuje już dziś około 300 robotników. Im dalej z biegiem Dunajca, tem większe jest spustoszenie.

Powalone domy i stodoły już dziś przestają być czemś dziwnem na widok zniszczonych całych osiedli nadbrzeżnych.

Smolinek, maleńki, niepozorny strumyczek, wezbrał w nocnych godzinach tak szybko, że ludność nie mogła opuścić swych domów, wskutek czego kilkanaście osób znalazło śmierć. Szczególnie tragicznie przedstawia się los rodziny Turskich, której wszyscy członkowie w liczbie 9-ciu osób

znaleźli śmierć

gdyż wał ochronny toczący się z olbrzymią szybkością posuwany przez rwące fale zastał ich we śnie. W jakiś czas potem wezbrane fale uniosły całe domostwo Turskich wraz z ofiarami. Szczególnie ucierpiała wieś Klęczany.

Ludzie z wyrazem stężałej rozpaczy na twarzach, o tępych oczach krzątają się bezradnie około ruin swego dobytku, którego zniszczenie przechodzi ludzką miarę.

Prawdopodobnie liczba ofiar w ludziach będzie większa

aniżeli przypuszcza się,

ponieważ dalej nadchodzą wiadomości o stratach w ludziach. I tak w Mikołajewicach mówią o trzech kobietach utopionych.

Z LOTU PTAKA.

Kraków, 21 lipca. Najgroźniejszym punktem jest w obecnej chwili Lubosza, gdzie wezbrane fale przerwały wał wiślany i zalały

wielkie połacie ziemi.

Samoloty wysyłane na rekonesanse informują ustawicznie o rozmiarach powodzi, o miejscach zagrożonych, do których natychmiast może wyruszyć pomoc saperów na pontonach czy oddziały mostów kolejowych.

Lotnicy, którzy powrócili z okolic Szczucina opowiadają, że widzieli tam akcję ratowniczą prowadzoną przez pontony, t. zw. „sokoły". Są to wielkie pontony motorowe, mogące pomieścić po sto osób. —

Trzeba raz jeszcze podkreślić niezwykłą ofiarność pilotów i obserwatorów, którzy do dnia dzisiejszego wykonali 60 lotów z Krakowa, nie licząc lotów z Nowego Sącza.

W REJONIE SANDOMIERZA.

Na wzór bazy operacyjnej dla samolotów w Nowym Sączu stworzono nowy środek akcji ratowniczej w rejonie lotnisk Tarnobrzega i Sandomierza, gdyż tam właśnie sytuacja jest obecnie

najgroźniejsza.

Do Sandomierza przybył mjr. Skarżyński z jednym plutonem samolotów 1 pułku z Warszawy. Odleciały tam również dwa samoloty „R. 13" challe również dwa samoloty „R. 13" challengeo'we z kpt. Kulzą, sierżantem - pilotem Wieczorkiem oraz kpt. Leziewiczem i sierż. - pilotem Buczyńskim.

ZALANE MIASTO.

W Szczucinie zalany jest zupełnie dworzec kolejowy i całe miasto. Wygląda ono, jak wyspa odcięta ze wszystkich stron wylanemi wodami. Prócz tego sąsiednie miejscowości równie tragicznie przedstawiają się pozalewane wodą. Potworzyło się

mnóstwo wysepek,

na których ludność nie zaopatrzona w najkonieczniejsze do życia środki z rozpaczą wyczekuje pomocy.

We czwartek samoloty na wysepki takie zrzuciły 100 worków z zaopatrzeniem w żywność. Każdy z takich worków wagi 5 kg. zawierał chleb, słoninę, kawę, zapałki i tytoń.

NA DACHACH...

Sandomierz, 21 lipca. Sytuacja w Sandomierzu przedstawia się nad wyraz groźnie.

W czasie akcji ratowniczej w Makalu znalazła śmierć w spienionych falach niejaka Głazikowa wraz z dzieckiem w momencie gdy wskakiwała z dachu do kajaka,

mającego ją uratować.

Z zagrożonych miejscowości wywozi się narazie dzieci i kobiety, mężczyźni zaś pozostali na miejscu, siedząc na dachach domów. Statek

dowozi im żywność.

Pod wodą znajdują się obecnie 53 wioski,

W akcji ratowniczej biorą udział 4 statki, kilka galarów i kilkadziesiąt kajaków.

ROBOTY NAPRAWCZE.

Powódź wyrządziła w woj. krakowskiem ogromne szkody. Zerwaniu i kompletnemu zniszczeniu uległo kilkadziesiąt mostów.

Koło Dąbrowy zalane są jeszcze wszystkie drogi. Zerwane dwa mosty stawia się koło miejscowości Żelichów. Na drodze koło gminy Radwan most zerwany na Brniu. W Dąbrowej zerwany most na Boginicy. Podbórce, Dąbrówki, Brańskie, kilka przepustów zapchanych, woda opada.

Roboty naprawcze sa w pełnym

toku,

pracują tam inżynierowi wraz z licznemi drużynami robotniczemi.

W Nowym Targu rozpoczęto roboty koło naprawy zerwanego mostu na Białym Dunajcu. Roboty zostaną ukończone w poniedziałek.

WYLEW DNIESTRU.

Drohobycz, 21 lipca. — O powodzi w Zagłębiu naftowem nadchodzą dalsze wiadomości z powiatu. Dowiadujemy się z nich, że Dniestr wylał na znacznej przestrzeni i zalał następujące gminy: Lipice, Saska Kameralna, Horucko, Radelicz, Repczyce, Opary i Medenice. Wiele domów oraz pól i łąk, zwłaszcza niżej położonych, jest pod wodą.

Woda podmuliła most na Dniestrze między Lipicami a Kołodrobami, łączący powiat drohobycki z rudeckim. Komunikacja kołowa i piesza przez ten most

została wstrzymana.

W Urożu—Bystrzycy powódź zerwała drogę na przestrzeni 150 m., poczem zmieniła koryto.

Nadchodzą też wiadomości o powodzi w innych częściach powiatu. Po chwilowem wypogodzeniu się, wody na wezbranych rzekach zaczęły częściowo opadać, ale znów nastąpiło zachmurzenie i deszcz połączony z grzmotami i błyskawicami znowu padał.

NAPÓR WÓD WISŁY.

Garwolin, 21 lipca. Rzeka Okrzejka wylała pod wsią Oblin w gminie Maciejowice. Pod naporem spiętrzonych wód Wisły Okrzejka płynie w odwrotnym kierunku.

W WARSZAWIE.

Warszawa, 21 lipca. W ciągu ostatniej doby woda w Wiśle w obrębie Wielkiej Warszawy znacznie przybrała. Woda wzbiera przeciętnie o 10 cm. na godzinę. Wisła płynie spokojnie, mając na powierzchni gęstą pianę. Wody dochodzą do dolnego bulwaru. Wszystkie statki kursują i na mocy zarządzenia władz wszystkie prywatne środki lokomocji wodnej

unieruchomiono.

Wszystkie mosty są bezpieczne. Sytuacja zmieniłaby się, gdyby poziom wody przekroczył 8—9 m., co jednak obecnie jest wykluczone.

Pierwszy moment kulminacyjny oczekiwany jest przez sztab przeciwpowodziowy w nocy z soboty na niedzielę, poczem aż do wtorku oczekiwane jest wejście w obręb Wielkiej Warszawy

trzech wielkich fal.

W ten sposób dopiero około środy nastąpiłoby odprężenie sytuacji, o ile wypadki pójdą normalną drogą. Sytuacja skomplikowałaby się jedynie w razie opadów.

BOHATERSCY POSTERUNKOWI.

Jasło, 21 lipca. Ze wszystkich terenów, jakie były nawiedzone klęską, nadchodzą meldunki o naprawdę bohaterskiej postawie policji państwowej.

W powiecie jasielskim posterunkowy nieznanego nazwiska

uratował 18 tonących.

Z tego terenu donoszą o prawdziwych cudach waleczności ze strony policji. Ludność wiejska urządza spontaniczne owacje przedstawicielom policji.

Z Gorlickiego donoszą o niezwykłym wypadku. Oto posterunkowy, który obchodził zagrożony teren natknął się na wysepkę, oblaną ze wszystkich stron wodą, na której znajdowało się

kilkoro dzieci.

Fale groziły zalaniem wysepki lada moment. Dzielny policjant w pełnym rynsztunku przedostał się do wysepki przez wezbrane fale, skąd począł dzieci przenosić na bezpieczniejszy teren. Zanim ukończył swoją akcję ratunkową, fale rozlały tak szeroko, że droga, którą przyszedł znalazła się pod wodą. Teraz groziło jemu i dzieciom bezpośrednie niebezpieczeństwo. Nie tracąc zimnej krwi, policjant począł rozglądać się za wyjściem z tragicznej sytuacji. W pewnej chwili fale nadniosły duże koryto. Policjant usadowił w tem korycie uratowane dzieci i brnąc w wodzie po szyję pchał je przed sobą w tej zaimprowizowanej łodzi przeszło dwa kilometry, walcząc z falami, które sięgały mu po szyję. Nadmienić należy, że policjant był

w pełnem umundurowaniu

przez cały czas i uzbrojony.

4.000 JUNAKÓW.

Warszawa, 21 lipca. Na wieść o zbliżającej się powodzi junacy nadwiślańskich ośrodków pracy stanęli na posterunkach.

Łączna liczba ratujących junaków wynosi około 4000.

LUDNOŚĆ STAWIA OPÓR EWAKUACJI.

Garwolin, 21 lipca. Stan wody na Wiśle w dniu dzisiejszym dochodzi do 4 m 60 cm. ponad poziom normalny. Sytuacja staje się coraz groźniejsza W miejscowości Brzeszcze, Prażmów, Stężyca, Wróble-Wargocin, Przewóz, Piwonin, Wyseczyn woda po przerwaniu wałów, bądź po przejściu nad brzegami nieobwałowanemi wylała na okolice obszary pól ze zbiorami. Wsie Ostrów, Podwierzbie, Kępa Podwierzbiańska, gmina Podłęż są

zupełnie zalane wodą.

Ludność tych wsi mimo nadzwyczaj groźnego stanu stawia ciągły opór ewakuacji. We wszystkich zagrożonych miejscowościach w akcji ratunkowej bierze udział miejscowa ludność wespół ze strażami pożarnemi i policją.

Olbrzymi pożar cegielni w Katowicach

Katowice, 21 lipca. W dniu 20 b. m. o godz. 2,15 wybuchł olbrzymi pożar w cegielni Ignacego Grünfelda w Katowicach. Pastwą ognia padły suszarnia, piece, zabudowania oraz część kotłowni. Według obliczeń właściciela cegielni, straty wynoszą

około 1 miljona 700 tys. zł..

Przyczyna pożaru nie została dotychczas ustalona. W czasie pożaru odniósł ciężkie poparzenia robot. Wilhelm Nowak, który spał w cegielni.

Mimo wczesnej pory olbrzymie tłumy publiczności pośpieszyły w kierunku ul. Karbowej, obserwując pożar. Wysokość płomieni dochodziła do 30 metrów. Olbrzymia łuna, widziana była w całej okolicy.

Pomoc doraźna nieszczęśliwcom.

Akcja zbiórkowa na powodzian.

Łódź, 21 lipca. Naskutek klęski powodzi jaka nawiedziła południowo-zachodnie powiaty jak Polska długa i szeroka zrodził się spontaniczny odruch współczucia dla nieszczęsnych powodzian, a wślad za tem rozpoczęła się natychmiastowa akcja niesienia pomocy doraźnej nieszczęśliwcom..

Na terenie miast, miasteczek, powiatów i gmin zawiązują się komitety obywatelskie

niesienia pomocy powodzianom.

Taki komitet obywatelski zawiązał się wczoraj i w Łodzi.

Na czele komitetu wykonawczego, podzielonego na trzy sekcje (finansową, odzieżową i materjałową) stanął nowy starosta grodzki dr. Wrona.

Akcja zbiórkowa odbywać się będzie za pośrednictwem związków zawodowych, zarządów instytucyj i stowarzyszeń społecznych.

Pierwsze ofiary już napłynęły. M. in. Zrzeszenie Producentów Przędzy Bawełnianej złożyło 10 tys. zł., zarząd miasta 5 tys., urzędnicy tut. oddziału Banku Polskiego 1500 zł. itd. Akcja pomocy musi toczyć się wartko i objąć jaknajwiększy zasięg.

Jesteśmy przekonani, że nasi Czytelnicy pośpieszą również na apel i nie poskąpią datków.

Otwieramy przeto rubrykę składek na rzecz powodzian. Składki składać można w biurach naszej administracji przy ul. Żwirki 2, lub Piotrkowska 11 w ciągu całego dnia.

Dwa miesiące więzienia

za wstrzymywanie wypłaty zarobków.

Pabjanice, 21 lipca. Jak nas informują wyrokiem Sądu Grodzkiego w Pabjanicach skazany został na dwa miesiące bezwzględnego aresztu przemysłowiec pabjanicki Józef Lidzbarski. Akt oskarżenia zarzucał mu wstrzymywanie wypłaty zarobków robotniczych, samowolne obniżanie, oraz wypłatę zarobków robotnikom w wekslach lub towarach.

Wyrok skazujący na przemysłowca wywołał zrozumiałe wrażenie w całych Pabjanicach.

Alarm w parku Juljanowskim.

Tragiczna przejażdżka łódką.

Łódź, 21 lipca. Tragiczny wypadek wydarzył się wczoraj w godzinach popołudniowych na dużym stawie w parku Juljanowskim. Około godziny 5 popołudniu dwaj kupcy łódzcy bracia 26-letni Szmul i 30-letni Jonas Gelbartowie, zamieszkali przy ulicy Piotrkowskiej 8, wynająwszy łódkę

zaczęli jeździć po stawie.

W chwili, gdy znaleźli się pośrodku stawu, łódka wywróciła się.

Krzyki tonących kupców zaalarmowały grono młodych mężczyzn używających kąpieli.

Mężczyźni owi pośpieszyli z pomocą tonącym i obu uratowali.

Obaj Gelbartowie byli już jednak nieprzytomni. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego przez zastosowanie sztucznego oddechu przywrócił obu ofiarom wypadku przytomność. Po udzieleniu pierwszej pomocy braci Jonasa i Szmula Gelbartów przewieziono na kurację do domu.

Dolar 5.26

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.28, w płaceniu 5.26; dolar złoty w żądaniu 8.92, w płaceniu 8.91; funt angielski w żądaniu 26.75, w płaceniu 26.60; rubel złoty w żądaniu 4.62, w płaceniu 4.60; marka w żądaniu 2.02, w płaceniu 2.00; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.90.

Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.25.

POCHMURNO...

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 21 lipca. W dniu dzisiejszym, o godzinie 8 rano temperatura wynosiła 19 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy — 15 stopni powyżej zera).

W tym samym czasie barometr wykazywał ciśnienie 743,4 milimetra.

Tendencja barometryczna — nierównomierny wzrost ciśnienia.

Wiatry południowe z szybkością do 2 metrów na sekundę.

W ciągu dnia pochmurno z przejaśnieniami.

Przelotny deszcz.

OBOZY LETNIE W OKRESIE OD DNIA 1 DO DNIA 15 SIERPNIA R. B.

Sekretarjat Łódzkiego R. S. K. ul. Narutowicza 50 podaje do wiadomości, że zapisy na obozy letnie organizowane przez ZRSS. przyjmuje jeszcze do dnia 25 lipca r. b. we wtorki, czwartki i piątki w godzinach od 19 do 21-ej.

W okresie od dnia 1 do dnia 15 sierpnia odbywają się obozy dla kobiet w Buczowie (stacja kolejowa Stary Sambor) nad Dniestrem — wpisowe obejmujące pełne koszta utrzymania, noclegi i przejazd w obie strony wynosi złotych 28 do 35.

Dla mężczyzn w Wielkiej Wsi Halerowo nad morzem w dwóch grupach, dla starszych i młodzieży — wpisowe obejmujące pełne koszty utrzymania, noclegi i przejazd w obie strony wynosi od złotych 43 do 50.

„ŚWIAT SŁUCHA" w „Palace".

Rzecz dzieje się za kulisami radjostacji. Komedja muzyczna. Oryginalny pomysł. Przez dwie godziny słuchamy audycji radjowej. W audycji, coprawda pierwszorzędnej biorą udział: soliści radja w New—Yorku, zespoły orkiestrowe Cab Calloway'a, Vincent Lopeza i t. p.

Na tem tle osnuta jest akcja wesołej komedji muzycznej z Bingiem Grosby, amerykańskim sławnym piosenkarzem, Leilą Hyams i Erwinem Stuartem w rolach głównych.

„Wzruszająca" przyjaźń dwu przygodnych znajomych, Binga i Edwina, których złączyła

jednakowa niedola:

nieszczęśliwa miłość. Bing, rozpieszczony przez kobietki i powodzenie, przedziwnie wywija się wszelkim złośliwościom losu i nie daje się jakoś, — zawsze, jak kot, pada na cztery łapy. I tu, omal że z rozpaczy nie zatruł się gazem świetlnym, gdyby w porę nie uratowała go piękna wielbicielka, która też w porę zatęskniła za nim i przybyła do jego mieszkania.

Dwie pary kojarzą się z czterech złamanych serc i wszystko jest w porządku, tem bardziej, że przygodny przyjaciel okazał się miljonerem.

Całość jest oryginalna, miła i ma zacięcie francuskiej rewji.

MEBLE, sypialnie, brzoza, róża, piramida, orzech i dąb. Garderoby, łóżka, stoły, krzesła, kredensy, gabinety stylowe i t. d. Sprzedaje tanio na raty; zamienia. Stolarnia K. Galara, Warszawska 16, tel. 231 - 80.

CHORZY NA RUPTURY, SKRZYWIENIE KRĘGOSŁUPA I RÓŻNE KALECTWA!

Pomoc i skutek bez operacji!


Dyr. J. Rapaport

RUPTURY, jakoteż kalectwa nie wolno zaniedbywać, gdyż skutki dla życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Ruptura staje się wielką jak głowa ludzka i spowodować może śmiertelne powikłania kiszek.

Specjalne lecznicze bandaże ortopedyczne gumowe mojej metody usuwają radykalnie najniebezpieczniejsze i najzastarzalsze ruptury: u mężczyzn kobiet i dzieci bez operacji.

NA SKRZYWIENIE kręgosłupa przeciw tworzeniu się garbów i gruźlicy kości lecznicze gorsety ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg, płaskich i bolących stóp, wkłady ortopedyczne. Sztuczne nogi i ręce. Na obniżenie żołądka i kiszek lecznicze bandaże brzuszne oraz spec. bandaże na ruptury powrotne po operacji.

Zakład Ortopedyczny:

Spec. Ortop. J. RAPAPORT ze Lwowa

Łódź, ul. Wólczańska Nr. 10, (front, parter) **tel. 221-77**

30-letnia praktyka i pełna gwarancja.

Uwaga **Od 1 września 1933 r. przyjmuje tylko osobiście.** Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuje. Osobiste zjawienie się chorych jest konieczne. Ceny przystępne.

PODZIĘKOWANIE.

Ogłaszam publicznie, że WPan Dyr. J. Rapaport zam. w Łodzi ul. Wólczańska 10, wyratował mnie bez operacji z niebezpiecznej ruptury i zastosował mi bandaż ortoped., który był dla mnie nader zbawiennym środkiem. Jestem zupełnie zdrów i do pracy zdolny, za co składam gorące podziękowanie. Łódź. d. 2/4 1934. (—) Gołąbek St. ul. Dąbrowska 25.

Tekst i klisza zastrzeżone.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Wczoraj w godzinach południowych woda przerwała wały ochronne pod Szczucinem i zalała całe miasto. Ludność została ewakuowana.

(—) W powiecie tarnowskim, na terenie dotkniętym powodzią zdarzył się niezwykły wypadek.

Dzierżawca majątku rolnego, Roman odmówił udzielenia pomocy powodzianom i nie chciał dać łodzi, ani udzielić schronienia. Wzburzona ludność wdarła się do jego posiadłości i chciała go zlinczować.

W ostatniej chwili obroniła go policja. Jednakże zarządzono natychmiastowe jego aresztowanie.

Wojewoda dr. Kwaśniewski polecił przekazać go do obozu izolacyjnego w Berezie Kartuzkiej.

W Nowym Sączu odbywają się pogrzeby ofiar powodzi. Ofiar tych jest b. wiele.

Między innemi zginęła matka słynnego adwokata krakowskiego głośnego z procesu Gorgonowej, adw. Woźniakowskiego.

Rozmowy telefoniczne z osobami na terenach dotkniętych powodzią są ograniczone. Pierwszeństwo mają urzędy państwowe w sprawach bezpieczeństwa. Ogólne straty, spowodowane powodzią w województwie krakowskiem, dosięgną sumy 120 miljonów złotych.

Bilans strat w Zakopanem jest następujący: Zupełnie zwalone trzy domy, 34 wille uszkodzone, w tem 7 bardzo poważnie. Te ostatnie leżą wszystkie przy Gubałówce. Straty w całem mieście wynoszą około pół miljona złotych.

W związku z klęską powodzi, która w wielkim stopniu dotknęła młodzież szkolną, będącą na wywczasach w obozach, istnieje projekt przedłużenia ferji letnich dla młodzieży szkół powszechnych i średnich, o tydzień do 10-ciu dni.

(—) Po zmarłym Dowgalewskim ambasadę w Paryżu obejmie ambasador rzymski, Potiomkin, którego skolei zastąpi Sokolnikow.

(—) Sąd apelacyjny w Jerozolimie wydał wyrok uniewinniający Stawskiego. Stawski oskarżony o zabójstwo Alrosorowa w pierwszej instancji został skazany na karę śmierci.

(—) Wczoraj o godzinie 11.08 przybył z Wiednia do Warszawy pociąg raidowy, kończąc w ten sposób ostatni swój etap podróżny po Europie.

(—) W związku z zakończeniem strajku powszechnego w San Francisko ludność miasta manifestowała z racji tej podobnie jak w dniu zawieszenia broni. Bilans strajku wyraża się w 150 miljonach dolarów strat, 8 zabitych i 197 rannych.

(—) Posiedzenie rady gabinetowej Francji z racji konfliktu ministerjalnego (Tardieu contra Chautemps) odbędzie się we wtorek lub środę.

(—) Wczoraj łódzki sąd okręgowy skazał na 8 miesięcy więzienia znachorkę Magdalenę Burzanowską, zam. przy ul. Marysińskiej 8, za to, że podczas swoich zbrodniczych praktyk nad 9-ciomiesięcznem dzieckiem Genowefy Wnuk połamała mu nóżki.

(—) W Łodzi bawi radca ministerjalny Mazurowicz, który na miejscu bada podstawy wniesionych sprzeciwów do nowego planu regulacyjnego miasta Łodzi.

(—) Wczoraj popołudniu na szosie Konin—Koło, prowadzony przez właścicielkę majątku ziemskiego Gniewkowo Izabellę Zaborowską samochód wpadł na przydrożny słup telegraficzny. Samochód został doszczętnie rozbity, p. Zaborowska odniosła ciężkie obrażenia.

Rozkład jazdy autobusów kursujących z Łodzi do Brzezin

Z Łodzi	8, 9, 11, 12, 13, 15, 16, 17, 19, 20, 21
Z Brzezin	7, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 17, 18, 20

Odjazd z postoju przy ul. Brzezińskiej Nr. 144, dojazd tramwajami Nr. 6 i 1.

Złoto BIŻUTERJĘ, SREBRO kwity lombardowe kupuję i płacę najwyższe ceny. Zakład Jubilerski **J. Fijałko, Piotrkowska 7.**

MEBLE gotowe, pojedyncze i komplety od skromnych do najwykwintniejszych (od zł. 500, za kompletne urządzenie pokoju). Wszelka zamiana. Poleca wytwórnia S. Bernacki, Piotrkowska 275, tel 231-80.

ZAGINĄŁ pies (suczka od szczeniąt) czarna podpalana, ratlerka większa, uszy i ogon obcięte. — Wabi się Mika. Odprowadzić za sowitą nagrodą, Plac Wolności 5 m. 3.

CEGŁY w doskonałym gatunku tanio dostarcza w każdej ilości natychmiast Cegielnia „Centrum" Głowackiego 18-20 (róg Brzezińskiej 100) Telefon 175-66.

ZAGINĄŁ kwit kaucyjny za Nr. 64353. z dnia 29. 7. 30 r. na zł. 10 wydany przez Elektrownię Łódzką na nazwisko Bolesława Tamborskiego. Łódź, Fabryczna 7.

Porto za przesyłkę pocztą 5 groszy.

Dwudziesta pierwsza serja nagród

za uważne czytanie.

Słowo z umyślnym błędem (cyfrą) na 4 stronie wyciąć i zachować

Co tydzień 11 nagród!

Ministerstwo zezwoliło na ulgową opłatę W WYSOKOŚCI 5 GROSZY kopert otwartych, jeżeli będą zawierały naklejone wycinki BEZ DOPISKÓW. Czytelnicy nasi mogą więc odtąd przesyłać koperty z wycinkami bez dopisków za opłatą pocztową 5 GROSZY, a adres nadawcy umieszczać na odwrocie koperty.

Co wykazała sekcja zwłok

zamordowanego Józia Chudobińskiego?

Zgierz, 21 lipca. — Przedwczoraj odbyła się sekcja zwłok zamordowanego Józia Chudobińskiego. Ponieważ ciało było w zupełnym rozkładzie, trudno było wydać jakąkolwiek opinję co do sposobu zamordowania. Jedynie w dolnej szczęce zdołano stwierdzić, iż Józiowi

wybito kilka zębów.

Marynarka, o której mówiono, iż leżała obok trupa i była prawdopodobnie zdjęta przez mordercę zawierała wewnątrz, szczególnie w rękawach ciało. Świadczy to, iż zwłoki były odziane, jedynie ptactwo szarpiąc ciało ściągnęło ją. Brak innych części ciała, częściowo nóg, ręki jednej, każe również przypuszczać, iż psy i wrony szarpiąc i rozrywając zwłoki, rozniosły części po polu.

Na zwłokach nie znaleziono żadnych znaków, któreby

wskazały rodzaj morderstwa.

Głowa, którą znaleziono o dwa metry dalej, nie miała specjalnych znaków odcięcia.

W tej tajemniczej sprawie policja prowadzi nadal dochodzenie.

Chrzciny w mieszkaniu dozorcy.

Posiedzenie z przeszkodami.

Pabjanice, 21 lipca. Terenem niezwykłej awantury stał się wieczorem dom przy ulicy Zamkowej 20 w Pabjanicach. U dozorcy wymienionego domu odbywały się suto zakrapiane alkoholem chrzciny, w których wzięli udział bracia Edward i Franciszek Zagórscy, bracia Józef i Władysław Grabarze, Wiktor Kopycki i Konstanty Wójcik, właściciel cukierenki w wymienionym wyżej domu.

W domu tym mieści się również lokal organizacji „Hechaluc Pioner", w której odbywało się w tym czasie jakieś posiedzenie.

Podchmieleni goście z chrzcin u dozorcy powzięli w pewnej chwili zamiar urządzenia wypadu do lokalu organizacji. Inicjatywę dał Konstanty Wójcik, który też poprowadził podchmielone grono. Grupa pijanych mężczyzn podżegana przez Wójcika wtargnęła niebawem do lokalu organizacji, gdzie poczęła tłuc przedewszystkiem szyby w oknach, a następnie wszelkie znajdujące się w lokalu naczynia, jak szklanki i t. p. Przerażeni członkowie organizacji poczęli w panicznym popłochu uciekać.

Tymczasem napastnicy w dalszym ciągu demolowali urządzenie lokalu. Na miejsce awantury przybyło niezwłocznie dwu policjantów, usiłujących zlikwidować zajście. Wezwanie do opuszczenia lokalu, podnieciło jeszcze bardziej napastników, a zwłaszcza Konstantego Wójcika, który pochwycił jednego z policjantów stylu za ręce i

usiłował go rozbroić.

Kiedy drugi z policjantów pośpieszył na pomoc koledze Wójcik uderzył interwenjującego kilkakrotnie. Dopiero kilku innych policjantów zdołało uspokoić całe towarzystwo.

W wyniku zajścia starostwo powiatowe w Łasku następnego dnia wszystkim uczestników najścia na lokal organizacji skazało na karę 7, 10 do 14 dni aresztu. Niezależnie od tej kary wszyscy wyżej wymienieni zostali pociągnięci do odpowiedzialności karnej za stawianie oporu policji. Sędzia śledczy zastosował w stosunku do wszystkich jako środek zapobiegawczy bezwzględny areszt.

Awantura na ul. Moniuszki.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 21 lipca. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych na ulicy Zgierskiej spadł z wozu i odniósł ogólne obrażenia ciała 24-letni Naftali Jakubowicz, woźnica, zamieszkały przy ulicy Zgierskiej 21. Pomocy udzielił mu lekarz pogotowia ratunkowego.

* * *

Na ulicy Drewnowskiej w celach samobójczych napiła się jodyny 24-letnia Katarzyna Matczak, niewiadomego miejsca zamieszkania. Desperatkę przewieziono na kurację do szpitala.

* * *

Na ulicy Narutowicza upadł z wycieńczenia 24-letni Henryk Szwarczyński, bezdomny. Lekarz pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł Szwarczyńskiego do szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

* * *

Około godziny 1-ej w nocy posterunkowy policji Bolesław Suchocki doprowadzał do lokalu VII komisarjatu policji kilku awanturników. Stawiali oni opór policjantowi, a na Moniuszki jeden z doprowadzanych rzucił się na posterunkowego i uderzył go kilkakrotnie jakiemś narzędziem w głowę.

Mimo to policjant awanturników doprowadził do komisarjatu, gdzie osadzeni zostali w areszcie do czasu przeprowadzenia dochodzenia.

Posterunkowemu Suchockiemu udzielono pomocy na stacji pogotowia ratunkowego.

ŻYCIE PABJANIC.

Ofiara złej żony

kona w szpitalu.

Pabjanice, dn. 21 lipca. W dniu wczorajszym o godz. 2,30 w nocy, przy ul. Grunwaldzkiej rozegrała się krwawa tragedja małżeńska.

Na pogrążonego we śnie męża, rzuciła się żona Helena Koziróg, zadając śpiącemu dwa silne uderzenia siekierą w czoło i prawe oko, powodując

silne zgniecenie czaszki.

Po dokonaniu ohydnego czynu żona Koziroga wybiegła, a za nią — jak zeznaje ofiara — ojciec jej Ignacy Nowicki i brat Henryk Nowicki. — Jednocześnie za nimi wybiegł zakrwawiony Koziróg, wzywając pomocy.

Krzyk ofiary usłyszeli sąsiedzi. Pierwszy przybiegł niejaki Kałuzka, który też zawiadomił telefonicznie władze policyjne. W tym czasie Koziróg wrócił do mieszkania i zwalił się z nóg. Morderczyni zgłosiła się sama na posterunek. Przeprowadzone pierwiastkowe śledztwo ujawniło obecność przy morderstwie jej brata, który

został aresztowany.

Zwróciliśmy się do matki Koziroga, która na pół z płaczem opowiada nam niektóre szczegóły. Otóż ofiara — Zygmunt Koziróg liczył 31 lat, był żonaty z Heleną Nowicką — córką stolarza, z którą

miał troje dzieci.

Najmłodsze, dziewczynka liczy dopiero 2 miesiące, najstarszy chłopiec 6 lat, średni — 4 lata.

Żyli z sobą w niezbyt dobrych stosunkach, a ostatnio wskutek wtrącania się Nowickich nawet źle. W ubiegły wtorek Nowicki zrobił okna, za które Koziróg miał zapłacić 15 zł. Ponieważ nie miał pieniędzy, chciał dać teściowi weksel,

albo ślubne obrączki,

wówczas to Nowicki porwał na Koziroga siekierę.

W przeddzień ohydnego czynu, żona Koziroga podarła na nim koszulę w czasie sprzeczki. Rozżalony Koziróg, przybył do swojej matki i skarżył się na buntowanie żony przez Nowickich.

Gdy matka odwiedziła ciężko rannego Koziroga, prosił on ją o zaopiekowanie się dziećmi.

— Sprzedajcie wszystko co jest moje i dajcie dzieciom — zakończył rozmowę.

Lekarze mają słabą nadzieję utrzymania Koziroga przy życiu, gdyż nie mogą dokonać operacji w obawie krwotoku.

SZKOŁA PIONIERÓW.

Towarzystwo emigracji dziecięcej zdobyło protekcję księcia Walji.

Londyn, w lipcu.

„Towarzystwo emigracji dziecięcej" w Anglji jest instytucją, zakrojcną na szeroką skalę, która liczy już dwadzieścia pięć lat istnienia (została założona w roku 1909).

Założycielem instytucji, gorąco protegowanej przez księcia Walji, był mło dy dwudziestoczteroletni entuzjasta, Kingsley Fairbridge, wychowany wśród ogromu stepów południowo - afrykańskich, zaś celem jego było przyczynić się do rozwiązania ważnego zagadnienia imperjum brytyjskiego: ratowania dzieci w związku z uregulowaniem emigracji.

Jak każdy altruista, Fairbridge był przejęty swem posłannictwem. Jednocześnie wszakże nie brakło mu

zmysłu praktycznego.

Przy bardzo skromnych środkach, na wiosnę roku 1912, gdy w Perth, głównem mieście Australji zachodniej, utworzył się komitet założonej przez niego instytucji, Fairbridge przy pomocy swej młodej małżonki zakłada pierwszą farmę, zawiązek dziś istniejącej kolonji — Dom mieszkalny o czterech pokojach, kuchnia z blachy falistej, baraki, namioty, sześćdziesiąt pięć hektarów ugorów, jeden koń i jedna krowa, dwa wieprze i kury, a z Londynu sprowadzać dwunastu chłopców dla wytrenowania ich w uczciwych warunkach do życia kolonjalnego.

Trzeba zaznaczyć na marginesie sprawy, że Anglja liczy od 60—70 tysięcy dzieci, sierot lub bezdomnych, skazanych nieomylnie na

nędzę, upadek i przestępstwo.

Było więc celem Fairbridge'a wdrożenia części choćby tego legjonu w życie pacowite, z korzyścią dla ojczyzny.

Fairbridge bierze się do wszelkich zajęć: zostaje rolnikiem, drwalem, woźnicą, hodowcą i mleczarzem, a przedewszystkiem nauczycielem i wychowawcą, ojcem i opiekunem młodzieży. Stopniowo zwiększała się ilość dzieci — emigrantów i farm — szkół rolniczych. Koloniści wyrywają sobie dziś wychowańców i wychowanki szkół systemu Fairbridge'a.

W roku bieżącym na stu kandydatów na miejsca (młodzieńców i dziewcząt) było zgórą

tysiąc zapotrzebowań.

O ile przesiedlanie do kolonij dorastającej młodzieży wykazało smutne rezultaty, a emigracja bezrobotnych z Anglji do Kanady spotkała się z zupełnem niepowodzeniem, o tyle emigracja dzieci niemal zawsze osiąga powodzenie. Według metody Fairbridge'a przywozi się do farm szkolnych dzieci, które nie przekroczyły dziesiątego roku życia. Wyrwane z przeludnionych nędznych mieszkań wielkich miast dzieci umieszcza się w poszczególnych grupach „rodzinnych" w domach farmy i tutaj uczęszczają do szkoły początkowej do lat 14.

Po ukończeniu szkoły dzieci w ciągu półtora roku zostają wyszkolone w zajęciu, do którego były przygotowane. Uczą się w praktyce zajęć rolnych i podstawowych wiadomości, potrzebnych dla każdego pioniera w różnych zawodach — murarza, kowala, cieśli itp., gdyż każdy pionier — kolonista radzić sobie musi sam.

Po ukończeniu piętnastu i pół lat umieszcza się dorastającego chłopca lub dziewczynę u jakiego okolicznego farmera lub właściciela ziemskiego, lecz w podobnych wypadkach nie przerywa się kontaktu

z „grupą rodzinną" kolonji,

która nadal okazuje swym wychowankom poparcie.

Fairbridge zmarł w roku 1924, z przepracowania i malarji, której nabawił się jeszcze w Afryce. Jednakże założona przez niego instytucja rozwija się nadal, zaś nazwisko jego zapisane zostało w poczet największych pionierów Anglji. Legjon dzieci — emigrantów rośnie z każdym rokiem. Dzieci, wyrwane z opłakanych warunków, na podstawie zdrowego wychowania i czynnego życia, utworzą w kolonjach, częstokroć stanowiących miejsce zborne wszelkiego rodzaju wyrzutków społeczeństwa, pokolenie nowe, przygotowane do

uczciwej i produktywnej pracy.

Nic dziwnego zatem, że „towarzystwo emigracji dziecięcej", służąc podwójnym, pożytecznym celom, zdobyło uznanie i protekcję sfer miarodajnych Anglji. Obecnie ogłoszono odezwę o składki publiczne do wysokości 100.000 f. szt., zaznaczając, że nie chodzi o miłosierdzie, lecz „państwową lokatę pieniędzy".

„Times" niedawno, w specjalnym dodatku, na czterech wielkich kartach tekstu z fotografjami, opisał kolonje Fairbridge'a, podkreślając ich znaczenie dla państwa i potępiając zarazem „głupi sentymentalizm" niektórych osób, które powstają przeciwko wysiedleniu dzieci, jakkolwiek osieroconych i pozbawionych wszelkich związków z krajem rodzinnym.

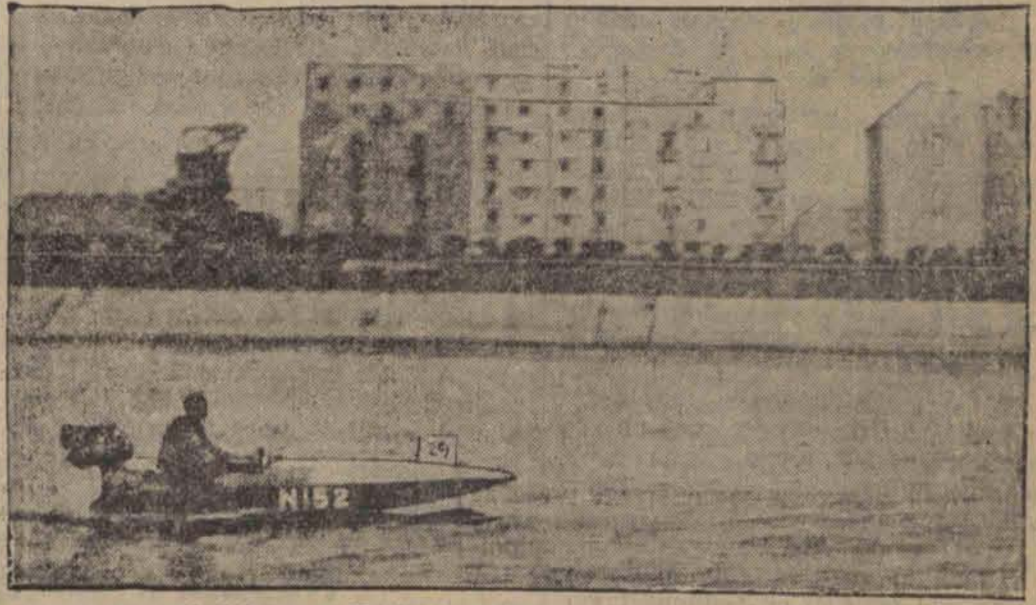
Książę Walji, apelując do społeczeństwa o pomoc materjalną, również podkreśla istotne korzyści wynikające dla państwa z kolonij Fairbridge'a.

Bull.

—oOo—



Regaty na Dunajcu



rozegrane w niedzielę pod Budapesztem przyniosły zwycięstwo Węgrowi Lu kavetowi (motorówką).

Pająk i wiarołomna żona.

Romans malarza.

Malarz pokojowy Walenty Pająk zakochał się w pięknej żonie pasterza Krausa z Vigny i wkrótce stał się jej przyjacielem. Zdradzony pasterz zastał żonę na gorącym uczynku wiarołomstwa i chciał Pająka

wyrzucić z mieszkania.

Malarz jednak i jego bogdanka rzucili się wspólnie na Krausa i sprawili mu takie lanie, że pasterz padł nieprzytomny na ziemię.

Ciężko pobitego Krausa przewieziono do szpitala w Metzu, a Pająkiem zaopiekowała się policja.

KOMUNIKACJA AUTOBUSOWA
Łódź-Piotrków.
Autobusy na powyższej linji odchodzą do Piotrkowa o godz. 8, 9, 11, 13, 15, 17 i 19 z ul. Wólczańskiej 232 przy Dworcu Południowym.
Czas przyjazdu godzina 1.30 Cena zł. 3.40.

ANTONI MARCZYŃSKI.

Strzał o świcie

Powieść.

31

Oczywiście mąż wyśmiał mnie i nazwał skończoną idjotką. „Przecież to, czego się domagasz, jest sprzeczne z n a s z e m i interesami", perorował z oburzeniem, „przecież stryj mnie wydziedziczył, więc muszę zniszczyć ten testament, a wtedy stanę się jego spadkobiercą na mocy ustawy".. Odpowiedziałam mu na to, że ja stanowczo nie chcę korzystać z majątku zdobytego z pomocą nędznego oszustwa i cudzą krzywdą. Na skutek tej sprzeczki, tegoż dnia rano zatelegrafowałam do Józefa, aby natychmiast przyjechał...

— To było 7-go maja rano, a tegoż dnia wieczorem otrzymała pani jakąś depeszę, którą pani wrzuciła do kominka.

— Pan ma doskonałą pamięć— pochwaliła go. — Istotnie, tegoż dnia otrzymałam odpowiedź od Józefa, że przyjechać nie może, gdyż... gdyż chwilowo nie ma pieniędzy na podróż. Posłałam mu nazajutrz 50 złotych w poleconym liście, który notarjusz zabrał z sobą do miasta i nadał na poczcie...

— No, dobrze, dobrze, ale dziwi mnie cośkolwiek, że pan Moll bez protestu przyjął... powiedzmy, że to była nawet pożyczka,... przyjął pieniądze od kobiety. Pani daruje szczerość, lecz...

— Nie rozumiem, — wtrąciła zdziwiona, — dlaczego by się miał krępować; takie pożyczki między rodzeństwem są...

— Rodzeństwo?! Pani jest jego...

— ... jego siostrą, pan o tem nie wiedział?

— Nik tu o tem nie wie dotych czas, przez co snuliśmy przeróżne domysły i...

— Oczywiście, — przerwała mu z goryczą, większość ludzi znajduje szczególne upodobanie w przypisywaniu bliźnim najgorszych brudów... Więc wy tu przypuszczaliście, że Józef jest moim kochankiem, co? Pan również?

— Byłbym kłamcą, gdybym temu przeczył... Ale to pani wina! Bo i po co ta konspiracja? Te depesze? Ten jego przyjazd nocną porą?!

— Były po temu ważne powody. Widzi pan, mój brat i Ludwik nienawidzili się oddawna; Józef był zawziętym przeciwnikiem mojego małżeństwa z Ludwikiem i zawsze mówił mi o nim najgorsze rzeczy. Nie wierzyłam temu, niestety, poniewczasie przekonałam się że miał rację... Pewnego razu, a było to jeszcze za moich narzeczeńskich czasów. Józef, który zawsze miał żyłkę do kart, zgrał się do nitki. Za namową Ludwika zrobił wielkie łajdactwo, sfałszował podpis na wekslu. Ten weksel Ludwik skwapliwie wykupił i od tej pory miał mojego brata niejako w ręku... Teraz pojmuje pan, dlaczego Józef trochę obawiał się mojego męża..

— Tak, — przyznał Michał, — teraz jestem już nieźle zorjentowany w sytuacji.— Umilkł na chwilę gdyż wydało mu się, że zewnątrz coś się otarło o drzwi...—Ale wróćmy do wypadków przedwczorajszej nocy; odnoszę wrażenie, że pani celowo unika opisu właściwego zajścia z mężem...

— A pan celowo do niego wciąż wraca, — odparła niechętnie.

— Czyż panią to dziwi? Wasza rozmowa musiała trwać z godzinę i.

— O, dłużej! Pamiętam, jak zegar w hallu jął wybijać trzecią.

— No, proszę! A o godzinie czwartej pani mąż już nie żył; czy nie zdaje sobie pani sprawy z tego jak ważnem jest dla mnie ustalenie co się działo w tej ostatniej godzinie jego życia?!

— Działy się, — odrzekła z westchnieniem, — rzeczy nad wyraz przykre,.. przesmutne,... i wstrętne! — Ostatnie słowa wypowiedziała ledwie dosłyszalnym szeptem, poczem szybko odwróciła głowę... — Od samego początku naszej rozmowy Ludwik pił... Pił wciąż, choć błagałam go, by...Och, przecież wiedziałam z doświadczenia, że on po pijanemu.. Nie omyliło mnie przeczucie, chociaż łudziłam się, iż po tem, co zaszło z Lidją... I nagle..

— Dlaczego pani mówi teraz tak chaotycznie?

— I nagle, — powtórzyła głośniej, pragnąc snać uniknąć odpowiedzi na to uzasadnione pytanie Michała..... — nagle zaczął mnie dusić.. Gdy spostrzegł, że słabnę, przeraził się. Przeniósł mnie na fotel stojący tuż koło okna i szybko okno otworzył, licząc widać na to, iż świeże ranne powietrze mnie ocuci. Otworzył okno, wyjrzał nazewnątrz i stanął, jak wryty. Potem zaklął ordynarnie. Warknął: „Oknem włazisz?! Czekaj łotrze!".. Zawrócił na pięcie i wybiegł, jak szalony z pokoju, nie zamykając nawet drzwi za sobą... Pomimo całego swojego przygnębienia, byłam mocno zaintrygowana zachowaniem Ludwika. Walcząc z szalonem osłabieniem, dźwignęłam się, wyjrzałam przez okno i po chwili dostrzegłam mojego męża. Szedł szybko, niosąc jakąś bardzo długą drabinę.. Wtem zamroczyło mnie Osunęłam się na fotel, a potem... potem już naprawdę nie wiem co było dalej. Prawdopodobnie zemdlałam....

— Tak zemdlała pani, — potwierdził Michał, zacierając dłonie; minę miał bardzo zadowoloną. — Pani informacje wyjaśniły mi wiele, niemniej w łańcuchu wydarzeń tej tragicznej godziny o świcie znajduję jeszcze jedną lukę... Powiedziała pani, że mąż zaczął panią dusić. Dlaczego? Tak ni stąd ni zowąd? Musiała pani w jakiś sposób sprowokować ten wybuch..

Błysk gniewu strzelił z oczu Ireny..

— Pan nazywa prowokacją rozpaczliwą obronę kobiety gwałc... Oh, nie, nie! Te sprawy do rzeczy nie należą i nic więcej nie powiem!

— Nie żądam już nic więcej, — odparł miękko, łagodnie.

Mówił szczerze. Wiedział teraz naprawdę wszystko, co zaszło tutaj na godzinę przed tem, gdy padł fatalny strzał o świcie; w wyobraźni odtwarzał sobie tragiczną scenę bez nadziejnej walki pomiędzy słabą kobietą, a pijanym brutalem, który wprawdzie znalazł sobie kochankę i godził się na rozwód, ale pod wpływem alkoholu zapragnął jeszcze raz skorzystać z praw małżonka... Poznawszy prawy charakter Ireny która wolała zrezygnować z miljonów Jana Boltona, niż maczać ręce w oszustwie, poznawszy jej odrazę do wszelkiego kłamstwa, Michał starał się uzmysłowić sobie bezmiar jej depresji psychicznej w momencie, gdy Ludwik dopiął swego.. Całe szczęście", sądził, „że ona nic nie przeczuwa, iż Lidja oddawała mu się także i tu, na tem samem łóżku!" I zaledwie ta myśl przemknęła mu się przez głowę, Irena, ukrywszy twarz w dłoniach, spytała cichuteńko:

— W tę noc, w którą ja po raz pierwszy spałam w pokoju ciotki, pan znalazł bransoletkę Lidji.... tutaj, prawda?

Nic nie odpowiedział na to, żyjąc się w duchu na gadulstwo kobiet w ogólności, a pani Elżbiety Reyowej w szczególności; nikt inny bowiem, tylko ona musiała o tem donieść Irenie.

— Wiedziałem o tem, — ciągnęła dalej chora, — a świadomość tego... w tej przeklętej chwili... była.. była... — wybuch płaczu zakończył te zwierzenia.

— Pani Ireno!... Droga pani Ireno, proszę się uspokoić...

Zerwał się z krzesła, przyskoczył do łóżka i delikatnie zaczął gładzić jej włosy, powtarzając w kółko swą prośbę, aby się opanowała i przestała ronić łzy, których sprawcy jej cierpienia nie byli warci. Pochyliwszy się, całował jej dłonie przyciśnięte kurczowo do twarzy, a potem, w nagłym odruchu czułości, przywarł ustami do czoła Ireny.

— Przepraszam! — zabrzmiał tuż za nim głos męski, nabrzmiały wściekłością, — Nie wiedziałem że państwu, aż tak przeszkodzę.

Michał zaskoczony mocno odwrócił się na pięcie. Przed nim stał Witold Rey. Jego dłoń zaciśnięta w twardy kułak i wzniesiona przed chwilą jakby dla zadania ciosu, opadła powoli.. W jego oczach tliła się nienawiść i coś... co Michał określił w myśli: żądzą mordu!

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Oryginalne zagadnienie, czy rzeźnia miejska powinna wykupić świadectwo przemysłowe, będzie w najbliższych dniach rozpatrywane przez sąd karno - skarbowy na zasadzie skargi władz podatkowych. Od inż. Szenborna, dyrektora rzeźni, zażądano, aby wykupił świadectwo przemysłowe dla zorganizowanej przez magistrat instytucji sfinansowania skupu trzody, chlewnej i utrącenia przeróżnych pośredników. Instytucja taka powstała na wzór projektowanej przez rząd kasy targowej. Świadectwo przemysłowe nie zostało wykupione, przyczem na konieczność tego zapatrują się dwa ministerstwa odmiennie. Ministerstwo Skarbu uważa, że fundusz magistracki nie jest instytucją użyteczności publicznej, natomiast Ministerstwo spraw wewnętrznych podnosi pożyteczność tej imprezy, zmierzającej do potanienia trzody.

* * *

Przystąpiono już do robót przy przystosowaniu gmachu zakładu Św Teresy na Żoliborzu dla szkoły powszechnej oraz dla filji dzielnicowej Bibljoteki Publicznej. Ukończenie tych robót spodziewane jest na jesieni, gdyż szkoła ma być oddana do użytku z nowym rokiem szkolnym. Otwarcie filji Bibljoteki Publicznej nastąpi prawdopodobnie w końcu września. Filja będzie zawierała dział naukowy (narazie około 7.000 tomów), bibljotekę podręczną czytelnię pism polskich i obcych oraz bibljotekę dla dzieci, a pozatem wypożyczalnię beletrystyczną.

* * *

Cały szereg przyczyn deszczowa pogoda, mało dni słonecznych, reforma zajęć szkolnych, polegająca na kończeniu roku szkolnego w środku miesiąca, pozatem brak środków obiegowych itp. powoduje, że pensjonaty w miejscowościach podmiejskich świecą od paru tygodni pustkami. Śród innych powodów wymienić również należy: zbyt wielką liczbę pensjonatów w tych miejscowościach, masowe otwieranie tego rodzaju przedsiębiorstw we dworach po znacznie niższej cenie, wygórowane ceny, pobierane w pensjonatach podmiejskich i t. d.

*

W pełnym toku są przygotowania do wyjazdu polskiej ekspedycji filmowej na zdjęcia filmu „Panienka z poste - restante". W skład ekspedycji wchodzą: Alma Kar, utalentowana artystka filmowa, Michał Znicz, znakomity aktor charakterystyczny, Aleksander Żabczyński, jeden z najzdolniejszych amantów polskiego ekranu, mistrz Aleksander Zelwerowicz, artysta charakterystyczny Stefan Gucki z reżyserem Michałem Waszyńskim na czele. Wycieczka najpierw uda się do Wiednia, skąd przez Zagrzeb, Serajewo do Dubrownika, gdzie nad brzegiem Adrjatyku na tle malowniczych krajobrazów Dalmacji nakręcone będą nastrojowe sceny miłosne; z Dubrownika polski zespół uda się do Albanji, która po raz pierwszy ukaże się w ten sposób na filmie w całej swej egzotycznej krasie. Droga ekspedycji prowadzi następnie do Budapesztu, a stamtąd do Warszawy. W połowie sierpnia r. b. ekspedycja powróci do stolicy i przystąpi do zdjęć atelierowych.

Krateczki.

Wesoły przedstawiciel nieistniejącej kasy.

Warszawa wprowadziła już skrzynki do listów dla lokatorów, które umieszczane są w bramach domów.

Zastanawiam się właśnie nad powodem i celem tej inowacji, która ma być rozszerzona na wszystkie większe miasta Polski. Może tu chodzi o kilka rzeczy: po pierwsze, i najważniejsze, mąż ma okazję do pozbycia się kontroli żony nad jego listami. Robi to w ten sposób, że oświadcza żonie, iż tylko jeden kluczyk dostaje od swojej skrytki:

— No to drugi można przecież dorobić — proponuje żona.

— No wiesz, dla takiego głupstwa wydawać pieniądze?

— Masz rację. Wobec tego daj mi kluczyk już ja sama będę odbierała listy.

— Hm... to jest niemożliwie... bo... tego..... ten....

— Co tego ten?

— Aha, widzisz są przepisy policyjne, według których kluczyk powinien być zawsze w posiadaniu głowy rodziny.

— Głowy? Możliwe. Ale przecież ty nie jesteś głową, tylko całkiem przeciwnie.

— Moja droga, bez takich żartów, wiesz że mi nieprzyjemnie. Kluczyk musi być u mnie, bo policja będzie potem robiła trudności.

Mąż jakoś przy pomocy fikcyjnych przepisów zdoła żonę nastraszyć i kluczyk zatrzymać.

Skrzynki w bramach posiadają jeszcze jedną zaletę, o ile naturalnie wrzucane są do nich również i wezwania płatnicze. Przychodzi, dajmy nato, sekwestrator, egzekutor czy jak się taki kat na ostatnie nasze złocisze nazywa, z pretensjami i groźbami:

— Panie ładny, wezwanko pan otrzymał, ale podateczku pan nie wpłacił. Zrobimy więc zajęcie....

— Ależ...

— Nie przerywać! Zrobimy zajęcie...

— Ależ ja nie dostałem żadnego wezwania.

— Jakto nie? Dnia tego i owego wysłano do pana wezwania pocztą i napewno musiał je pan otrzymać.

— Ależ nie dostałem. Widzi pan, może ktoś wyciągnął ze skrzynki w bramie, skąd ja mogę wiedzieć? Dawniej, jak listonosz przychodził do domu, to wiem, że musiał oddać każdy list do rąk i nic nie ginęło, ale teraz to z tych skrzynek może ktoś dla kawału i wyciągnął?

I gość jest na kilka dni uratowany. Wyciągnął ktoś wezwanie ze skrzynki, więc on nie winien, że nie zapłacił, bo nie wiedział, że termin mija, no i otrzymuje prolongatę.

Skrzynki w bramach posiadają również pomyślne znaczenie dla autorów listów anonimowych. Dawniej „anonimator" musiał albo wydawać 30 groszy na znaczek pocztowy, albo też osobiście drapać się na schody, i narażać się na spotkanie na schodach z adresantem listu akurat wtedy, gdy wsuwał ów list podedrzwi. To były przykre rzeczy i dlatego tylko zapewne urządzone owe skrzynki. Bo rzeczywiście poco autorzy anonimowych listów mieli się narażać na nieprzyjemności?

A zresztą, co nas właściwie obchodzą skrzynki do listów w bramach, jeśli w naszem mieście ich niema?

DOBRY ZAROBEK.

Leopold Dziewięcki chciał żyć. Kto dzisiaj nie chce żyć? Żeby dzisiaj żyć trzeba jednak prócz ochoty posiadać jeszcze pomysły. Pomysły Dziewięcki posiadał. Wpadł więc na pomysł, który wprawdzie gwarantował niezłe dochody, ale miał tę wadę, że działał na krótką metę.

Dziewięcki mianowicie zaczął obchodzić bliższych i dalszych znajomych i podając się za reprezentanta nieistniejącej Łódzkiej Kasy Przezorności proponował im świetny interes: Owa instytucja znajduje się chwilowo w pewnych trudnościach pieniężnych, ale za tydzień, dostanie z BGK grubą gotówkę i dlatego gotowa jest za każdą pożyczkę dawać 25 proc. zysku za 7 dni. Naiwnych nie brak. Dawali oni po 100 złotych pożyczki owej Kasie w nadziei, że po tygodniu odbiorą 125. Odebrali, ale wezwania do sądu, aby w charakterze świadków opowiedzieli, jak Leopoldek wyłudził od nich forsę.

Sąd Grodzki skazał Leopolda Dziewięckiego na 3 miesiące aresztu.

Jerzy Krzecki.

Deszcz uratował młynarzowi życie.

Napad w leśnych zaroślach.

Z Bydgoszczy donoszą:

Około godz. 19-ej jechał 48-letni młynarz Wiktor Tutlewski rowerem z Bydgoszczy w stronę Myślęcinka.

Nagle, za mostem kolejowym, z zarośli leśnych wyskoczyło trzech drabów, którzy zatrzymali Tutlewskiego i zażądali pieniędzy. Przerażony Tutlewski nie wiedział zrazu, co ma czynić, wkrótce jednak zorjentował się w sytuacji i zaczął

stawiać energiczny opór.

Wówczas napastnicy poczęli okładać młynarza pięściami po głowie i twarzy, a gdy to nie wywarło pożądanego skutku, jeden z nich uderzył go kilkakrotnie kastetem w skroń. Tytlewski upadł na ziemię nieprzytomny, brocząc obficie krwią.

Napastnicy, skorzystawszy z zupełnego obezwładnienia swej ofiary, zdjęli z niej marynarkę, poczem przeszukali wszystkie kieszenie w poszukiwaniu gotówki. Łupem bandytów padł portfel z zawartością 70 zł. i złoty zegarek. Ponadto złoczyńcy zabrali Tutlewskiemu rower i marynarkę, pozostawiając go w spodniach i koszuli. Okrwawiony Tutlewski przeleżał przez kilka godzin bez żadnych oznak życia w gąszczach leśnych i byłby może tam zakończył życie, gdyby nie deszcz, który zaczął padać o północy.

Deszcz przemoczył do nitki poturbowanego Tutlewskiego, równocześnie jednak **przywrócił mu przytomność.**

Osłabiony młynarz, chwiejąc się na nogach, zaczął błąkać się w lesie i około godz. 4-tej rano znalazł się nad torem kolejowym przy Bielawkach.

Robotnicy kolejowi spostrzegli słaniającego się człowieka i pośpieszyli mu niezwłocznie z pomocą

W lecznicy, dokąd odprowadzono pobitego młynarza, lekarz dyżurny zaopatrzył mu rany, poczem odwieziono go karetką pogotowia ratunkowego do domu.

Władze policyjne wszczęły energiczne dochodzenia.

Matka udusiła 4-letniego synka

i skoczyła z II piętra na bruk.

Ze Lwowa donoszą:

Przy ul. Berka Joselowicza 2, zamieszkała tam 36-letnia Cyla Handowa, żona kupca wskutek niesnasek rodzinnych udusiła w czasie snu przy pomocy pętli ze sznura swego

4-letniego syna Jurka,

poczem w zamiarze samobójczym skoczyła z II. p. na bruk, odnosząc ciężkie obrażenia na całem ciele. W stanie nieprzytomnym odwieziono ją do szpitala powszechnego.

Desperatka pozostawiła list, w którym prosi o pochowanie jej wraz z synem i winę strasznej tragedji składa na całą rodzinę.

Maleńki Henio Żwirko

pierwszy powitał b-ci Adamowiczów w Bydgoszczy.

Z Bydgoszczy donoszą:

Gdy bracia Adamowicze po Łodzi wylądowali w Bydgoszczy nastąpił najbardziej wzruszający moment całej uroczystości na lotnisku. Maleńki Henio Żwirko, przyniesiony do samolotu na rękach przez prezydenta miasta Barciszewskiego, swym dziecięcym szczebiotem powitał jako pierwszy zwycięskich lotników i wręczył im

wiązankę żywego kwiecia.

Bracia Adamowicze serdecznie ucałowali synka tragicznie zmarłego bohatera, a następnie również serdecznie przywitali się z p. kapitanową Żwirkową.

Głodówka zakochanej panny.

Panna Sara chce wyjść za lotnika.

Z Wilna donoszą:

Sara E. z ulicy Zawalnej, w czasie pobytu w Lidzie pokochała dzielnego lotnika. Gdy rodzice dowiedzieli się o tem, sprowadzili romantyczną panienkę spowrotem do Wilna by stąd wysłać wraz z matką do Krynicy.

Zakochana dziewczyna odmówiła jednak stanowczo wyjazdu i oświadczyła, że będzie

głodować dopóty,

dopóki rodzice nie zgodzą się na jej ślub z ukochanym.

Romantyczna panna głoduje już drugi dzień. Zrozpaczeni rodzice zaprosili lekarza lecz co może medycyna wobec potęgi miłości?

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ WIECZOREM.

RASZYN.

16,00 Muzyka lekka. Wyk. Zespół Adamskie; Grossmanowej i A. Iżykowski (piosenki). Przy fort. L. Urstein.
17,00 Słuchowisko dla dzieci starszych ze Lwowa.
17,25 Arje operowe, pieśni i duety w wyk. O. Łady (sopran), Stan. Znicza (baryton). Przy fort. L. Urstein.
18,00 „Co czytać" — wygłosi p. St. Adamczewski. (Felj. liter.).
18,15 Utwory fortep. St. Nawrockiego w wyk. kompozytora.
18,45 „Rozmowa w poradni budowlanej" — pogadanka.
18,55 „Życie kulturalne i artyst. stolicy".
19,00 Rozmaitości.
19,10 Program na dzień następny.
19,15 Piosenki rewjowe (płyty).
19,50 Wiadomości sportowe.
20,00 Koncert muzyki polskiej. Wyk. Ork. symf. P. R. pod dyr. A. Dołżyckiego.
20,30 Odczyt w jęz. angielsk. p. t. „Oświata w Polsce" wygł. p. T. Ordon.
20,40 Piosenki z Wilna.
21,00 Transmisja z Gdyni capstrzyku Marynarki Wojennej.
21,02 Dziennik wieczorny.
21,12 Koncert muzyki lekkiej w wyk. Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego.
22,00 Pogadanka aktualna.
22,10 Muzyka tan. 3 orkiestry (płyty).
23,00 Wiadom. meteor. dla komun. lotn.
23,05 Muzyka tan. i lekka z „Oazy".

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

14,05—14,15 Komunikat Izby Przem. Handl. w Łodzi.
18,55 Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie
20,30—20,40 Muzyka (płyty).
20,40—21,00 Muzyka (płyty).
22,10—1,00 Koncert życzeń.

NIEDZIELA, dnia 22 lipca.

RASZYN,

8,30 Pieśń poranna.
8,38 Gimnastyka.
9,05 Dziennik poranny.
9,20 Chwilka pań domu.
8,35, 8,53, 9,25 Muzyka poranna (płyty).
9,55 Program na dzień bieżący.
10,00 Transmisja nabożeństwa z Krakowa. Po nabożeństwie muzyka religijna z płyt.
11,57 Sygnał czasu.
12,00 Hejnał.
12,05 Kom. meteor. i rolniczo-meteor.
12,10 Poranek muzyczny ze Studja. Wyk.: Ork. Symf. P. R. pod dyr. Zd. Górzyńskiego i L. Dwornkowski (skrz.)
13,00 „Dziedziczność talentu — cudowne dzieci" — wygł. prof. R. Chojnacki. (Felj. muzyczny).
13,10 Muzyka lekka. Wyk.: Ork. P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego i M. Konarek-Korska (piosenki). Przy fort. prof. L. Urstein.
13,45 Odczyt z Wilna.
14,00 Koncert polskiej muzyki ludowej w wyk. Kapeli Dzierżanowskiego i Suchockiego z przyśpiewkami A. Boguckiego.
15,00 Feljeton rolniczy z Poznania.
15,15 Piosenki w wykonaniu A. Szlemińskiej (płyty).
15,25 „Przegląd rynków produktów rolnych" — wygł. p. St. Prus-Wiśniewski.
15,35 D. c. piosenek w wyk. A. Szlemińskiej (płyty).
15,45 „Jak podnieść wartość handlową warzyw" (pogadanka roln.) — wygł. p. T. Kubalski.
16,00 Koncert ze Lwowa.
16,45 Transmisja fragmentu meczu tenisowego o „Puhar Davisa" Polska — Belgja z kortów Lawn Tenis Clubu w Warszawie.
17,00 Przegląd teatralny.
17,10 Koncert ze Lwowa i Krakowa.
18,00 Fragment teatralny.
18,15 Sławni śpiewacy: Gugliemetti i Straciari (płyty).
18,45 Felj. liter. p. t. „Rozmowa ze słuchaczami o teatrze wyobraźni" — wygł. p. Zd. Marynowski.
19,00 Rozmaitości.
19,10 Program na dzień następny.
19,15 Muzyka lekka. Wyk.: Ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota i Chór Juranda.
20,00 „Myśli wybrane".
20,02 Feljeton aktualny.
20,50 Dziennik wieczorny.
20,12 Koncert popul. w wyk. Ork. Symf. P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego z udz. Umberta Macnez (tenor). Przy fort. prof. L. Urstein.
21,00 Capstrzyk Marynarki Wojennej z Gdyni.
21,02 „Na wesołej lwowskiej fali".
22,00 Muzyka (płyty).
22,15 Wiadom. sport. ze wszystkich rozgłośni P. R.
22,30 Fantazje operetkowe (płyty).
23,00 Wiadom. meteor. dla kom. lotniczej.
23,05 Muzyka tan. z cafe „Paradis".

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

15,00 Płyty gramofonowe.
15,45 Odczyt p. t. „Zdrowy robotnik to skarb społeczny" — wygł. J. Feferman.
17,00 Repertuar teatrów i program na dzień następny.
19,10 „Wiadomości sportowe łódzkie.

ARMAND MERCIER.

AKUPUNKTURA.

— Nie powinno się nigdy mówić o medycynie w towarzystwie laików — powiedział mi doktór Briere, z którym razem wracaliśmy z zebrania do domu, już po północy.

Spędziliśmy wieczór u wspólnych znajomych, którzy zanudzali Briere'a różnemi pytaniami, dotyczącemi akupunktury — dawnej metody leczniczej chińskiej, polegającej na leczeniu rozmaitych chorób lekkiem nakłuwaniem skóry pacjenta zapomocą srebrnych lub złotych igieł w określonych miejscach ciała, zależnie od położenia ogniska choroby.

— Jest zwyczajem ludzkim lubić orjentować się w kwestjach zdrowia — odrzekłem.

— To zbyteczne, a nawet szkodliwe — przeciął kwestję dr. Briere. — Dowiodę tego panu przykładem pewnej historji, jaka zdarzyła mi się niedawno, a którą przypomniałem sobie spowodu dzisiejszej rozmowy.

Ubiegłego lata spędziłem kilka tygodni nad morzem, na jakiejś zapadłej plaży, której dla dyskrecji nie określę panu bliżej. Miejscowość skromna: kilka will niedaleko małej przystani, oberża, goszcząca od czasu do czasu artystów - malarzy, ubranych w płótno; żadnych hoteli dla turystów, ani też kasyna, słowem: największy spokój. Od samego rana wybierałem się na łodzi z rybakiem na połów makreli i homarów. Poza starym Le Moel nie znałem nikogo z miejscowych mieszkańców. Mimo to zupełnie wypadkowo dowiedziałem się, że mój najbliższy sąsiad, właściciel willi „Mewa", cierpiał na straszliwe migreny, którym żadne środki lecznicze zaradzić nie mogły, i że stąd przyzwyczaił się pić dla zagłuszenia bólu, co doprowadzało do rozpaczy jego żonę, drobną, pulchniutką blondynkę, którą niekiedy spotykałem na drodze, wiodącej do przystani.

Wiadomości te nie zaciekawiły mnie zbytnio. Zapomniałem już całkowicie o dotkniętym migreną alkoholiku i troskach jego małżonki, gdy pewnego wieczora, około północy, zostałem wyrwany ze snu wściekłem brzęczeniem dzwonka i niemniej wściekłem szczekaniem mego psa. Wyskoczyłem z łóżka, klnąc na czem świat stoi na intruza. Stanąwszy przy oknie, zauważyłem za kratą domu sylwetkę kobiecą. Poznałem ją odrazu: była to sąsiadka z „Mewy".

— Doktorze! trzeba, żeby pan zaraz przyszedł do nas... jaknajprędzej! Sprawa jest poważna! — zawołała, skoro tylko uciszyłem psa.

Nie cierpię, gdy niepokoją mnie nocą, zwłaszcza, gdy bawię na wywczasach. Wobec tego jednakże, że najbliższy mój kolega mieszkał o dziesięć kilometrów stąd, ubrałem się bez namysłu i podążyłem za młodą kobietą.

— O co chodzi? — zapytałem, gdy wyruszyliśmy w drogę.

— Doktorze — rzekła mi głosem załamującym się — przed chwilą zabiłam mego męża....

Stanąłem, jak wryty, zdębiały i wściekły.

— W podobnych wypadkach zawiadamia się policję, a nie lekarza — rzekłem obcesowo.

— Ale.... bo... zdaje mi się, że nie skonał jeszcze....

Ruszyłem ponownie przyśpieszonym krokiem.

— Był znowu pijany, jak zwykle — tłumaczyła mi, pośpiesznie drepcząc przy mnie, by dotrzymać mi kroku. — Po obiedzie wpadł w gniew szalony i chciał mnie bić... ale potem zasnął przy stole, jak... bydlę... upadłszy nosem na stół...

....Gdyby pan wiedział, czem jest moje życie — ciągnęła młoda kobieta, nabrawszy tchu — zrozumiałby pan całą nienawiść, jaka w jednej chwili zawładnęła mną......

— Ale mnie — rzekł doktór — narazie chodziło tylko o rannego, więc:

... I co pani zrobiła? — przerwałem jej zwierzenia.

— Wzięłam grubą stalową igłę i wepchnęłam mu ją w kark, tuż przy szyi, dla przebicia węzła czaszkowego....

— Do licha! — rzekłem — posiada pani solidne wiadomości fizjologiczne!

— Słyszałam o tem tej zimy w towarzystwie, rzekła mi. — Obecny na zebraniu lekarz wytłumaczył nam znaczenie węzła życia, cząstki mózgu podłużnego, ośrodka oddechu, którego uszkodzenie sprowadza śmierć natychmiastową, nie pozostawiając śladów... A więc, spojrzawszy na ten odsłonięty kark, przypomniałam sobie tę rozmowę i wepchnęłam igłę...

— A mąż pani?

— Uniósł głowę, wybełkotał jakieś przekleństwo i ponownie opadł na stół.... Przestraszyłam się okropnie i pobiegłam po pana... Może nie jest zapóźno jeszcze?... Może da się go uratować?

Zdumiewający, kobiecy brak konsekwencji! Przed chwilą pragnęła śmierci męża, a teraz drżała o jego życie, i głosem błagalnym żebrała mnie o ratunek dla niego.

Zastaliśmy go jeszcze w tejże pozycji na stole, przed wypróżnionym kieliszkiem.

— Czy słyszy pan jego rzężenie? — zapytała mnie z trwogą, nie ośmielając się zbliżyć.

Co do mnie, słyszałem tylko charakterystyczny oddech człowieka pijanego. Igła jeszcze tkwiła w skórze. Wydobyłem ją bez trudu. Zagłębiona była zaledwie na kilka milimetrów, i było cudem nieledwie, że nie wypadła sama. Jedyny środek, jaki przepisać mogłem, był amonjak do wdychania.

— Mąż pani nic nie zauważył — rzekłem do młodej kobiety, podając jej narzędzie zbrodni — jestem o tem przekonany. Co do mnie, postaram się zapomnieć, zwierzenia pani, o ile da mi pani słowo, że w żadnym wypadku już nie targnie się na życie męża. Jeżeli zgodzić się nie możecie, rozstańcie się, ale nie zabijajcie się wzajem!

Przerwałem jej podziękowania i wróciłem do domu...."

— Ilustruje to istotnie niebezpieczeństwo rozmów lekarskich wśród laików — zauważyłem. — Na szczęście wiadomości anatomiczne tej pani okazały się dość powierzchowne.

— Zgadzamy się zatem — stwierdził dr. Briere — ale niedość na tem. Najciekawszych szczegółów tej sprawy dowiedziałem się później dopiero, gdy zjawiła się u mnie moja blondynka po trzech miesiącach.

— Doktorze — rzekła mi — przyszłam z dobrą nowiną. Mąż mój jest uleczony od owego wieczora. Pozbył się trapiących go migren i przestał pić. Jestem dziś najszczęśliwszą kobietą na świecie. Coprawda mąż mój dotąd nie pamięta zdarzeń owej nocy i nie wie, czemu przypisać swoje wyzdrowienie. Może jednak to ukłucie...

— Znajomość anatomji omal nie wyszła pani na złe, proszę nie zajmować się lecznictwem, a zadowolić się szczęśliwym zbiegiem okoliczności.

— Temi słowami pożegnałem ją — dokończył doktór, żegnając mnie skolei na przystanku metro — ale widzi pan: nieświadomie dokonała zabiegu akupunktury.

Tłum. L. M.

SPORT.

DECYDUJĄCE MECZE.

Czy ŁTSG. wygra?

W dniu dzisiejszym i jutro rozegrane zostaną w Łodzi ostatnie mecze o mistrzostwo łódzkiej klasy A.

Na czoło spotkań: ŁKS Ib — Hakoah (dzisiaj), ŁTSG — SKS, Union-Touring — Wima, Widzew—Makabi, wysuwają się spotkania najpoważniejszych kandydatów do tytułu mistrza: ŁTSG. i Union-Touringu.

Spotkanie ŁTSG. z SKS-em należeć, będzie do najbardziej ciekawych, gdyż ewentualna wygrana strzelców odbierze ŁTSG możność zajęcia

pierwszego miejsca w tabeli.

Ponieważ Białoczarni znajdują się w bardzo słabej formie SKS ma duże szanse na zdobycia punktów. Mecz drugiego kandydata do zaszczytnego tytułu mistrza również budzi duże zainteresowanie. Tutaj jednak Union-Touring ma większe szanse od swego rywala. Zwycięstwo faworyta tego spotkania przy ewentualnej przegranej Ł. T. S. G. daje tytuł mistrza Union-Touringowi.

Pozostałe mecze mogą mieć jedynie wpływ na kolejność miejsc w tabeli.

Po tych meczach pozostanie jedynie do rozegrania 7-mio minutowa dogrywka meczu ŁTSG—Widzew.

OLECKI MISTRZEM POLSKI.

Ostateczna decyzja.

We czwartek w nocy zarząd Pol. Zw. Tow. Kolarskich powziął ostateczną decyzję w sprawie klasyfikacji zawodników w odbytych ub. niedzieli szosowych mistrzostwach Polski w Katowicach.

Przedewszystkiem **cofnięto dyskwalifikację Oleckiego** i przyznano temu zawodnikowi pierwsze miejsce i tytuł mistrza Polski.

Co do dalszych miejsc sklasyfikowano zawodników na podstawie fotografji, przytem klasyfikacja ta wypadła następująco:

2) Kiełbasa, 3) Popończyk, 4) Urbaniak, 5) Michalak. Na szóstem miejscu sklasyfikowano pozostałych zawodników, którzy w liczbie ponad dwudziestu jedną grupą przekroczyli metę.

Moskwa — Charków — Leningrad

Zwyciężyła Moskwa..

W Moskwie odbył się ciekawy trójmecz lekkoatletyczny, Moskwa-Charków-Leningrad, w których zwyciężyła Moskwa 326,5 pkt., przed Leningradem 312,5 pkt. i Charkowem — 160 pkt.

Na zawodach uzyskano szereg dobrych wyników, a mianowicie: 5000 mtr., — Znamenski 14:56,5 sek. — rekord Rosji, 1500 mtr. — Denisow 4:02,1 sek. — rekord sowiecki, 400 mtr. — Liuliko 49,4 sek. 100 m. — 10,8 sek. Liulko.

Panie: 200 m. — Bikowa 26,2 sek., rek. sowiecki, Wdal — 561 cmt. Szamanowa, dysk — Barisowa 37,17 mtr. kula — Borisowa 11.47 mtr.

WINSZUJEMY.

Jutro: Marji i Magdalenie.
Wschód słońca 3.40
Zachód — 19.45
Długość dnia 16.05
Ubyło dnia 0.22.
Tydzień 29.

Zawody o „Odznakę Strzelecką”

klasy I, II i III-ej.

Jutro, w niedzielę, dnia 22 lipca rb. od godziny 8-ej rano na strzelnicy własnej przy ul. Tylnej nr. 7 (róg ul. Kilińskiego, dojazd tramwajem nr. 0, 4, 17) odbędą się zawody strzeleckie o Odznakę Strzelecką klasy I, II i III-ej.

Zawody te dostępne są dla wszystkich chętnych mieszkańców m. Łodzi. Zaliczane one będą również jako próba do POS-u.

Zgłoszenia przyjmowane są na miejscu w dniu strzelania do godz. 10.30 rano

Broń i amunicja na miejscu.

Równocześnie z zawodami o „POS” odbędą się strzelania o mistrzostwo Sekcji Strzeleckiej „Sokoła” — Łódź.

PRÓBY P.O.S-u.

Próby o Państwową Odznakę Sportową w „Sokole” odbywają się na boisku przy ul. Tylnej róg ul. Kilińskiego w następujące dni: środę — od godziny 17-ej, sobota — od godziny 15-ej, niedziela — od godziny 8 do 11-ej rano.

W sobotę, dn. 21 bm. o godz. 19-ej odbędzie się marsz do POS-u.

Zbiórka uczestników na boisku o godzinie 18.30. Każdy uczestnik winien przynieść ze sobą plecak na obciążenie.

Dziś i jutro

w Łodzi i całej Polsce.

W dniu dzisiejszym i jutrzejszym odbędą się w Łodzi następujące imprezy sportowe.

SOBOTA:

Piłka nożna.

Biosko ŁKS-u, o godz. 17.30 mecz o mistrz. kl. A.: ŁKSIb—Hakoah, poprzedzony przedmeczem rezerw.

Popis sportowy.

Na placu sportowym w Helenowie, od godziny 14-ej popisy gimnastyczne, zawody lekkoatletyczne i tp. łódzkiego Szternu, zaś o godz. 8.30 wiecz. mecz bokserski: kombinowany [illegible] Hakoah —Bar Kochba — Gwiazda (W-wa).

Lekkoatletyka.

Na boisku Kruszeendera w Pabjanicach zawody o mistrzostwo w dziesięcioboju.

NIEDZIELA.

Piłka nożna.

Boisko Widzewa, o godz. 17.30 mecz o mistrzostwo kl. A: Widzew—Makabi. Boisko Union-Touringu o godz. 17.30 mecz o mistrz. kl. A: Union-Touring — Wima, Boisko ŁKS-u, o godz. 10.30 mecz o mistrz. kl. A: ŁTSG—SKS. Wszystkie mecze o mistrzostwo kl. A poprzedzą przedmecze rezerw. Pozatem na prowincji mecze towarzyskie, o wejście do kl. A. i o mistrz. kl. C.

Lekkoatletyka.

Na stadjonie Kruszeendera w Pabjanicach dokończenie dziesięcioboju o mistrz. oraz trójbój kobiecy.

Warszawa:

Na boiskach WLTK. o godz. 15,30 zakończenie meczu Polska-Belgja. Grają: Nacyaert-Tłoczyński i Lacroix-Hebda.

Na stadjonie Wojska Polskiego o g. 17,30 mecz Austrja (Wiedeń) — Legja.

Na Dynasach o godz. 17 zawody kolarskie i motocyklowe.

Na strzelnicach zakończenie Narodowych Zawodów Strzeleckich myśliwskich i łucznych o mistrzostwo Polski. Rozdanie nagród w sali Rady Miejskiej o godz. 12-ej.

W kraju:

W Bydgoszczy zakończenie wioślarskich mistrzostw Polski.

W Gdańsku turniej tennisowy z udziałem Jędrzejowskiej.

Zagranicą:

W Rydze zakończenie trójmeczu lekkoatletycznego Polska-Łotwa-Estonja.

Sport w kilku słowach.

(—) Ostatnie przygotowania do Igrzysk Sportowych Polaków z zagranicy, które odbędą się w Warszawie w dniach 1—8 sierpnia, są na ukończeniu. Opracowane zostały już szczegóły programu i organizacji. W Warszawie bawi już od czwartku ekspedycja z Ameryki w sile 26 osób, w składzie: panowie: Chrostowski, Kaczmarski, Wojciechowski, Szumachowski, Wądowicz, Golankiewicz, Rutkowski, Klimkowski, Seljoński, Janiak, Olexy, Podolak, Chudzikiewicz, Baca, Piaski, Szulc, Osłowski; panie: — Paliszek, Górna, Przybylska, Śliwa, Golankowicz Laskowicz, Murray. Kierownikiem drużyny jest mec. Jabłonka. Goście zamieszkali w CIWF-ie na Bielanach. W najbliższych dniach przyjeżdżają dalsze ekspedycje.

(—) Słynny tennisista zawodowy Tilden został ostatnio zawieszony przez zawodowy związek tennisowy w New-Yorku za niewywiązanie się z zobowiązań finansowych wobec niektórych graczy, członków „Cyrku Tildena”.

(—) W dniu wczorajszym w pierwszym dniu spotkania tennisowego o puhar Davisa Polska — Belgja Hebda zdobył pierwszy punkt dla Polski, bijąc po zaciętej walce Belga, Nayert 0:6, 6:3, 6:2 i 8:6.

Spotkanie Tłoczyńskiego z Lacroix zostało przerwane spowodu ciemności przy stanie setów 2:0 dla Tłoczyńskiego i 6:6 w trzecim secie.

Spowodu, że Tłoczyński dogrywa dziś swą partję w grze podwójnej ze strony Polski walczyć będą Hebda i Jerzy Stolarow.

— Jak podawaliśmy, w środę 25 bm. ŁKS miał rozegrać mecz towarzyski z Wackerem, jednak drużyna wiedeńska odwołała swoje tournee po Polsce, wobec czego zarząd ŁKS-u postanowił przyśpieszyć mecz z „Austrją” i zaproponował tej ostatniej rozegranie meczu już 25 bm.

— Kaliski Klub Spotrowy zrezygnował z ostatniego meczu o mistrzostwo z WKS i oddał punkty bez gry. Wojskowi korzystając z wolnego terminu wyjeżdżają do Zgierza na mecz — towarzyski z tamtejszym Sokołem.

— Zarząd Widzewa postanowił odwołać się do PZPN-u w związku z decyzją ŁOZPN-u, uchylającą uchwałę Wydziału Gier i Dyscypliny w sprawie powtórzenia meczu ŁTSG—Widzew.

Z POLSKIEGO T—WA KRAJOZNAWCZEGO.

Polskie T-wo Krajoznawcze Oddział w Łodzi organizuje wycieczkę do Brzezin dn. 29. VII 34 r.

Miasto położone nad rzeką Mrożycą. Na ziemiach objętych dziś granicami województwa łódzkiego w wiekach XIV XV występują Brzeziny jako ośrodek administracyjny. posiada kościoły z XIV lub XV wieku oraz z XVII i XVIII.

Bliższych informacyj, dotyczących wycieczek udzieli się przy zapisie dn. 27. VII. w godz. od 6-ej do 7.30.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 21 lipca. Lipiec 12,69; sierpień 12,75; wrzesień 12,81.

Nowy Orlean, 21 lipca. Loco 12,87; lipiec 12,76; październik 12,88; grudzień 13,00.

Brema, 21 lipca. Loco 14,87; październik 14,62; grudzień 14,95; styczeń 15,08.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

BERLIN ZWYŻKUJE.

Kursy dewiz kształtowały się naogół spokojnie, nie wykazując zasadniczych odchyleń za wyjątkiem Berlina, który zwyżkował o 3,25 zł. na 100 mkn. w stosunku do notowań z dnia poprzedniego.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 45,00; Premjowa Pożyczka Dolarowa, serja III 53,10. Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 114,50; Państwowa Pożyczka Konwersyjna 63,95; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 68,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Budowlane Banku Gosp. Kraj. I em. 93,00; Listy Zastawne T-wa Kredyt. Przem. Polsk. 75,25; Listy Zastawne Tow. Kr. Z. w Warszawie 1928 r. 47,75.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 86,25.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 21 lipca. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto jednolite 14,00—14,50; pszenica jednolita 18,50—19,00; mąka pszenna gat. I lit. B 33—35; mąka żytnia I gat. 0—55 proc. 22—23; razowa 16,50—17,50; żytnia razowa poślednia 12—14.

Poznań, 21 lipca. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych: żyto 15,00. Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: żyto stare i nowe zdatne do przemiału 14,75—15,00; pszenica 18,00—18,25; razowa 0-95 proc. 17,75—18,75; mąka pszenna I gat. lit. A 20 proc. z workiem 32,25—35,25.

WYCIECZKA DO WILNA.

Członkowie parafjalnego Zarządu Akcji Katolickiej przy kościele Ś. Ś. Apostołów Piotra i Pawła w Łodzi pragnąc ułatwić możliwie najliczniejszym warstwom społeczeństwa łódzkiego zwiedzanie historycznych miejscowości urządzą wycieczkę do Wilna.

Wyjazd z Łodzi nastąpiłby 4 sierpnia (w sobotę) w godzinach popołudniowych — powrót (wyjazd) z Wilna 7 (we wtorek) wieczorem. Cena biletu w obie strony 22 złote.

Dla informacji zainteresowanych osób pragniemy dodać, iż komitet nasz wycieczkowy nawiązał kontakt z Archidiecezjalnym Instytutem Akcji Katolickiej w Wilnie celem zapewnienia noclegów (cena noclegów od 20 groszy do 1 zł. od osoby), obiadów (cena 1 obiadu od 60 groszy do 1,20 zł.).

Celem uniknięcia wszelkich nieporozumień pragniemy zaznaczyć, iż wycieczka dojdzie do skutku, o ile najpóźniej do 1 sierpnia zapisze się przynajmniej 400 osób.

Wobec tego, pożądanem jest, aby kandydaci wycieczki zaraz zgłaszali swe zapisy w kancelarji parafjalnej przy ul. Nawrot Nr. 104 w godzinach od 9—12 i 15—18.

W razie niedojścia do skutku wycieczki wpłacone pieniądze będą zwrócone.

Za Komitet wycieczki
Ks. St. Rybus.

Ulgowe paszporty do Jugosławji.

Staraniem biura podróży Wagons Lits Cook udało się pozyskać nieznaczny kontygent ulgowych paszportów do Jugosławji. Indywidualne paszporty wydawane będą już w ciągu najbliższych dni, tak, że każdy może obrać sobie dowolny termin wyjazdu. Paszporty te dają prawo swobodnego poruszania się po całej Jugosławji i umożliwiają zwiedzenie najpiękniejszych miejscowości. Cena paszportu wraz z pobytową wizą jugosławiańską oraz tranzytową czeską i austryjacką wynosi zł. 155. Zapisy przyjmuje w ciągu całego dnia oraz informacyj udziela oddział łódzki biura podróży Wagons Lits Cook, ul. Piotrkowska 64 Ze względu na ściśle ograniczoną ilość ulgowych paszportów należy spieszyć się ze zgłoszeniami. Zaznaczyć należy, że każdy posiadacz paszportu indywidualnego otrzymuje w drodze powrotnej z Jugosławji 50-cio procentową zniżkę kolejową. Dalsze szczegóły tychże ulgowych paszportów ogłoszone zostaną w dniach najbliższych.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Letni — Zgorszenie publiczne.
Teatr Miejski — Arieta i zielone pudła.
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Przedstawienie zawieszone.
Bagatela, Teatr Rewji (Piotrkowska 94) — Przez dziurkę od klucza.
Teatr Nowy-Gong, Śródmiejska 17 — Wszystko macie jak w automacie.
Adria — I. Bujda jakiej świat nie widział II. Ucieczka przed ślubem.
Amor — Na scenie — Używajmy póki czas. Na ekranie — Romans księżniczki.
Capitol — Platynowa blondynka.
Casino — Sobowtór.
Corso — I Port San Diego, II. Król cyganów.
Czary I — Niewolnica dancingu. II. Oskarżona.
Grand-kino — Królowa cyganerji.
Metro — I. Bujda jakiej świat nie widział. II. Ucieczka przed ślubem.
Muza — Głos skazańca.
Oświatowy — I. Czterech z Legji, II. Więzień z Kajenny.
Palace — Świat słucha.
Przedwiośnie — Tysiąc i druga noc.
Rakieta — Cesarskie łowy.
Sztuka — Musisz być moją.
Zachęta — I. Ulica. II. Syn mimowoli.

WYSTAWY.

I. P. S. Park Sienkiewicza — Wystawa obrazów p. n. Warszawski salon w Łodzi.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa pomidorowa z ryżem, pieczeń cielęca z marchewką, kompot z wiśni

DOKTOR
KLINGER
Specj. chor. wenerycznych, skórnych, włosów (porady seksualne)
Andrzeja 2. tel. 132-28.
Przyjmuje od 9 do 11 rano i od 6 do 8 wiecz. w niedziele i święta od 10 do 12 wpoł.

Dr. med.
L. BERMAN
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i płciowych
CEGIELNIANA 15, tel. 149-07
Przyjmuje od godz. 8 — 11 i od 4 — 8 w niedziele i święta od godz. 9 — 1.
CENY LECZNICOWE.

DR. MED.
M. GLAZER
Choroby skórne i weneryczne
Zachodnia 64.
telef. 185-49
przyjmuje od 12 — 2 i od 7 — 8½ wiecz. w niedziele i święta od 10 — 12 w poł.
Dla niezamożnych ceny lecznicowe.

LECZNICA
Lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny
Gdańska 20, tel. 116-44
Przyjmuje od 9 rano do 8 wieczorem.

Dr. med.
L. NITECKI
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
NAWROT 32, tel. 213-18.
Przyjmuje od 8—10 rano i od 5—9 wiecz. w niedziele i święta od 9 do 12 w poł.
Dla niezamożnych ceny lecznicowe.

Dr.
S. KANTOR
spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
przeprowadził się na ul. Piotrkowską 90, tel. 129-45
Przyjmuje od 8 — 2 i od 5 — 8 wiecz. w niedziele i święta od 8 — 2 po poł.

Dr. med.
H. KLACZKOWA
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99, tel. 213-66,
Przyjm. codz. od 10—12 i od 5—8 po poł

Doktór
REICHER
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Porady seksualne
Południowa 28, tel. 201-93
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz. w niedziele i święta od 9 — 1.

PRZYJMĘ Panów lub Panie na mieszkanie. Wiad.: ul. Abramowskiego, 33/35, m. 44.

Dr. med. HENRYK
ZIOMKOWSKI
Specj. chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych
6-go Sierpnia 2, tel. 118-33
przyjmuje od 2 — 3 i od 6 — 8 wiecz. w niedz. i święta od 10 — 12 po poł.

DR. MED.
NIEWIAŻSKI
powrócił
ul. Andrzeja 5. Tel. 159-40
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. (Porady seksualne). Przyjmuje od 8 do 11 i od 5 do 9 pp
W niedziele i święta od 9—1 pp.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Doktór
WOŁKOWYSKI
PRZEPROWADZIŁ SIĘ na ul. Cegielnianą 11
telefon 238-02
Chor. weneryczne, moczopłciowe i skórne
Przyjmuje od godz. 8—12, od 4—9 w niedziele i święta od 9—1

Doktór
TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych.
Cegielniana 4. Tel. 216-90.
przyjmuje od 8—12 i od 5—9 wiecz. W niedziele i święta od 8—1 pp. Dla pań oddzielna poczekalnia.

DR. HELLER
specj. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Traugutta 8, telef. 179-89.
Przyjmuje od 8—11 r. i od 4—8 wiecz. W niedziele i święta 11—2 p. p. dla niezamożnych ceny lecznic
Dla pań oddzielna poczekalnia.

DR. MED.
H. RÓŻANER
Narutowicza 9. fr. II piętro
Tel. 128-98.
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.
Przyjmuje od 8—10 rano i 5—8 pop.

Dr. med.
MARKOWICZOWA
Choroby skórne i weneryczne.
Zawadzka 14
telefon 166-35.
Przyjmuje od 8 do 10 rano i od 3 do 8 wieczór.

Dr. med.
M. TAUBENHAUS
Chor. kobiece i akuszerja
Zgierska 11, tel. 246-09
Przyjmuje od 4 — 8 w.

DR. MED.
HALTRECHT
powrócił
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Piotrkowska 10. Telef. 131-86
przyjmuje od g. 8—11 rano i od 5—9 wiecz. W niedziele i święta od 10 do 1 w poł.
Dla bezrobotnych ceny lecznic.

Dr. J. NADEL
akuszer — ginekolog
przyjmuje od 3 — 5 i od 7 — 8 wiecz.
ul. Andrzeja 4, telef. 228-92

Doktór
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
Piotrkowska 56. Tel. 148-62
Przyjmuje codziennie od 1.30—4 pp. od 6—9 wiecz., w niedziele i święta od 10—1 w poł.
Ceny lecznicowe.

DOKTÓR
H. LUBICZ
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Cegielniana 7, — telefon 141-32
Przyjmuje od godz. 8—9, 12—2, 5—7 wiecz. W niedzielę i święta od 10 do 12 rano.

Lecznica prywatna
D-ra Z. RAKOWSKIEGO
dla chorych na uszy, nos i gardło
Przyjmuje chorych przychodzących i stałych
PIOTRKOWSKA 67. Tel. 127-81
od 11 — 2 i 5 — 8.

Dr. Med.
Z. PINCZEWSKA
choroby kobiece
przeprowadziła się
Gdańska 28 m. 4. tel. 108-01.
wznowi przyjęcia 6 sierpnia r. b.
Przyjmuje od 4—6

LECZNICA
CHORÓB OCZU
ze stałemi łóżkami
DOKTORA
DONCHINA
ul. Piotrkowska Nr. 90, tel. 221-72.
Przyjmuje się chorych wymagających przebywania w lecznicy (operacje etc. a także chorych przychodzących.
9 — 1 i od 4 — 7 i pół.

10 ZŁOTYCH miesięcznie, urzędnikom na wypłatę konfekcja, obuwie, bielizna, manufaktura, firanki. Chari, Piotrkowska 37 w podwórzu.

Idylla w dzikim zakątku.

Tam gdzie śp. Curie-Skłodowska spędzała wywczasy letnie.

Arcouest w Bretanji.

W Arcouest, niedaleko Paimpol, w małym, bardzo skromnym domku, położonym na wzgórzu, z widokiem na morze, słynna nasza rodaczka, ś. p. Curie-Skłodowska spędzała co roku kilka letnich miesięcy.

Lato dzieliła zazwyczaj na dwa okresy: w Arcouest spędzała czas jakiś z zamężną swoją córką, p. Ireną Jolliot, i zięciem, a drugą część lata

z drugą córką, p. Ewą,

na południu Francji.

Samotność tego dzikiego zakątka Bretanji odpowiadała wielkiej uczonej. Nie było tu natrętnych i hałaśliwych letników, natomiast bawili tutaj ludzie, których pani Curie darzyła swoją przyjaźnią - profesorowie Sorbonny, ludzie nauki. Niedaleko jej domku położone były wille prof. Seignobos i prof. Lapicque.

Z tym ostatnim zwłaszcza, słynnym fizjologiem Akademji Nauk, od lat łączyły p. Curie więzy szczerej i głębokiej przyjaźni. To też po garstkę informacyj o zmarłej uczonej z jej tutejszego życia zwróciliśmy się nie do wybitnego przedstawiciela nauki, ale do dobrego przyjaciela. Prosiliśmy nie o naszkicowanie nam postaci słynnego radjologa, jakim była p. Curie,

ale postaci kobiety.

— Życie, jakie tam prowadziliśmy? — odpowiedział nam profesor Lapicque. — Wstrzemięźliwe i skromne. P. Curie w każdej sytuacji swego życia była uosobieniem skromności. Nieśmiała do pewnego stopnia nawet dzika, pragnęła jednego tylko, by nie zwracać na siebie niczyjej uwagi.

Wśród najbliższych swych przyjaciół odzyskiwała humor i ożywienie, ale uczuć swych nie uzewnętrzniała niemal nigdy. Twarz jej przybierała często

wyraz odległej zadumy.

Lubiła bardzo bawić się ze swą maleńką wnuczką, a jako niezwykle troskliwa babunia, zawsze doglądała kąpieli swych obojga wnucząt. Sama pływała doskonale, wiosłowała, sterowała łodzią, i lubiła również wycieczki morskie na łodzi żaglowej.

Dla niej określenie „wywczasy" miało zgoła inną treść, niż dla nas. Nigdy nie była zupełnie bezczynna: przeplatała pracę z wypoczynkiem. Również w Arcouest spędzała długie godziny nad badaniami naukowemi, podczas których nawet najbliżsi nie mieli do niej dostępu.

Zdrowie jej było zawsze

bardzo wątłe.

Często doradzaliśmy jej wypoczynek jako konieczność. Odpowiadała nam zazwyczaj:

— „Mając lat dwadzieścia, skazana byłam przez lekarzy, którzy uważali mnie za chorą na gruźlicę. A jak widzicie, żyję jeszcze."

Wieść o śmierci p. Curie-Skłodowskiej głęboko dotknęła wszystkich mieszkańców małej wioski bretońskiej. Zanim bowiem wybudować kazała własny domek, zamieszkiwała u miejscowych włościan, gdyż zawsze lubiła

ludzi prostych i biednych,

którzy pamiętają dotąd, ile zawdzięczają dobrego.

Prof. Lapicque poruszył jeszcze znane już wszystkim dzieje życia i pracy zmarłej uczonej, dodając:

— Chciałbym móc inaczej niż słowami określić w całej jej wzniosłości osobistość kobiety, która była tak wielka. Brakuje mi słów, gdyż strata jest jeszcze za świeża. Na zakończenie opowiem szczegół, może nieznany jeszcze szerszemu ogółowi: gdy p. Curie po raz ostatni bawiła w Ameryce, jeden ze świeżo założonych tam uniwersytetów kazał wyrzeźbić na wrotach swych obraz wynalazczyni radu, by utrwalić na zawsze postać jej, jak świętej w katedrze, w sercach i pamięci ludzkości.

Mal.

ADMIRAŁ FLOTY PAPIESKIEJ.

RYCERZ W HABICIE PIELGRZYMA.

Brawurowe czyny na morzach.

Duch niespokojny, żądny przygód, pełen fantazji i zadzierżystości szlacheckiej, fanfaron, rębacz i pobożniś, co spory szmat świata obleciał i w trzech częściach świata niemało hałasu koło siebie narobił — oto nasz „Admirał floty papieskiej" — Tomasz Stanisław Wolski.

Przygody swoje opisał w wydanym we Lwowie 1757 r. pamiętniku o bombastycznym, jak na owe czasy wypadało, tytule i takiejże upiększonej treści „Illustris peregrinatio Jerosolimitana... per Europam, Asiam et Africam, in quibus multa regna peragravit barbarorum infideliumque tam in terra firma quam in mari existentia innumerasque penetravit insulas itd."

Urodzony w 1730 roku w Zmiejowie w dzieciństwie już odbywał Wolski dłuższe podróże po Polsce i Niemczech. W r. 1755 podąża do Gdańska, gdzie pierwszy raz

styka się z morzem.

Widok morza obudza w nim żądzę dostania się na pokład okrętu i odbycia podróży na Atlantyk, do Hiszpanji; wobec jednak pory zimowej zmuszony jest zrezygnować, rusza pieszo do Rzymu, zaopatrzony w listy polecające od wojewody mazowieckiego, Chomętowskiego.

W Wenecji pertraktuje o nabycie dwóch statków, ale zrywa pertraktacje z pobudek wyznaniowych: oburzało go, że właściciel statków, przypomniawszy sobie swe pochodzenie z żydów hiszpańskich, powrócił do wiary swych ojców. Uzyskawszy w Rzymie błogosławieństwo Papieża Benedykta XIII, ruszył Wolski na statku francuskim ku Ziemi Świętej, zwiedził w r. 1756 Maltę, gdzie wszedł w bliższe stosunki z Wielkim Mistrzem Kawalerów Maltańskich, lecz w dalszej podróży burza rzuciła go wraz z towarzyszami

na brzegi Trypolisu,

skąd po kilku dniach puszcza się dalej na statku weneckim.

W odległości 12 mil od Sydonu spostrzeżono okręt korsarski. Korsarze uderzyli na Wenecjan i rozpoczął się obustronny ogień działowy. Wenecjanie choć bronili się mężnie, po kilkugodzinnej walce zmuszeni zostali do ucieczki, a korsarze puścili się w pogoń.

Gdy jednak statek nieprzyjacielski zaczął już zbliżać się do weneckiego, Wolski, zagrzawszy załogę do walki, podpłynął do statku nieprzyjacielskiego i pomimo gęstej strzelaniny z armat uczepił się hakami o statek korsarski i uderzył na napastników

na czele 150 Wenecjan,

nad którymi kapitan powierzył mu dowództwo. Wśród gęstego ognia, wdarł się na pokład, w zaciętej walce pokonał korsarzy i uwolnił przeszło 100 jeńców chrześcijańskich, Francuzów, których rozgromieni korsarze już poczęli wyrzynać. Nazajutrz spostrzeżono płynące do miasta Sydonu okręty francuskie, które wśród huku dział powitały zwycięzcę, i powierzyły mu dowództwo okrętu. Popłynięto do Sydonu i zdobyto miasto po kilkudniowem oblężeniu, poczem Wolski dotarł do Ziemi Świętej, przewędrował ją wzdłuż i wszerz. W powrotnej wędrówce karawanę, w której znajdował się Wolski, napadli rozbójnicy w okolicy Jerozolimy i nasz pielgrzym dostał się

do niewoli arabskiej,

ale nie pilnowany, spaliwszy nocą namioty rozbójników, zdołał wraz z kilkoma towarzyszami uratować się ucieczką, poczem, zwiedziwszy jeszcze Aleksandrję i Egipt, wrócił w grudniu 1757 r. do Rzymu. Tutaj, uzyskał audjencję u Papieża, opowiedział mu swoje przygody, za które ozdobiony został Krzyżem Grobu Chrystusa, czyli Kawalera Jerozolimskiego.

Odtąd, opanowany myślą urządzenia Krucjaty, wędrował po Włoszech, Francji i Albanji, wszędzie przedkładając bezskutecznie projekt owej Krucjaty. Zakupił nawet w Marsylji uzbrojony okręt i wypłynął pod flagą Maltańską. W ostatniej chwili jednak zatrzymany został przez miejscowe władze. Niezrażony niepowodzeniem udał się Wolski do Genui, ale i tu spotkał się

z niechęcią władz,

nie mających bynajmniej ochoty narażać państwo na kłopoty dyplomatyczne, lub nawet powikłania wojenne spowodu fantazji polskiego rycerza. Gdy tak marzenia Wolskiego o podboju Ziemi Świętej spełzły na niczem, udał się do Rzymu, a mianowany przez Papieża, przygotowującego się do wojny z Turkami, admirałem floty papieskiej, zwiedził ponownie Maltę i przebył cieśninę Dardanelską. Na morzu Śródziemnem pokonał flotę nieprzyjacielską, a połączywszy się z okrętami innych książąt włoskich, nietylko, że zabezpieczył, jak sam powiada, handel morski przed korsarzami, ale wnet ukazał się pod murami Konstantynopola, gdzie Turcy, zawikłani w wojnę z Persją,

słaby tylko stawili opór,

Zaniechawszy projektowanej ekspedycji floty papieskiej do Indyj, Wolski, wsławiony swojemi brawurowemi czynami na morzu, udał się w drogę powrotną przez Bałkany do Polski wraz z uwolnionym przez siebie z opresji muzułmańskiej Józefem, patrjarchą babilońskim i małdejskim. Po dłuższej gościnie w Złoczowie u Jakóba syna Jana III, udał się, wciąż w habit pielgrzyma przybrany do Lwowa i kilka lat pozostał w kraju, obnosząc po dworach szlacheckich i na dworze królewskim sławę swoich czynów.

Jeszcze raz miał się udać do Włoch i odbyć według Sobieszczańskiego w r. 1763 triumfalny wjazd do Rzymu, w czasie którego miał otrzymać

szablę honorową od Papieża.

W każdym razie myśl walki z niewiernymi nie dawała Wolskiemu spokoju. Zebrawszy znaczne pieniądze, wybudował sobie fregatę i pod banderą hiszpańską, popłynął na podbój Algieru, co o mało nie doprowadziło do wojny między Hiszpanją a tubylcami. Wolski wówczas ze swoim statkiem umknął do portu papieskiego, gdzie mu skonfiskowano fregatę, ale jego samego pozostawiano w spokoju. Data śmierci Wolskiego nie jest dokładnie znana. Miał podobno umrzeć w Wiedniu w roku 1766 wskutek ran odniesionych w bitwie nad rzeką Raab.

Piesek Chińczyka wicekrólem.

Osobliwe rzeźby.

Już w starożytnych obrazach i rzeźbach znajdują się podobizny, przedstawiające najwierniejszego towarzysza człowieka — psa. Na pewnej assyryjskiej rzeźbie z 668 roku przed Chrystusem znajduje się scena z polowania, z której można wnioskować, że psy należały do cennej rasy. Homerowi nie był obcym pies, a Ksenofont nazywa go nawet

„wynalazkiem bogów".

W starożytnym Egipcie dbano o utrzymanie psiej rasy wyścigowej, znajdującej zastosowanie zwłaszcza w polowaniu na antylopy. W 23 wieku przed Chrystusem lubowano się nad Nilem w psach z długiemi uszami, później zaś w wilczurach. Dowodem tego są liczne rzeźby, zgromadzone w paryskim Luwrze, czy też w British Museum. Niemniejszą sympatją cieszyły się w królewskich pałacach

małe pieski pokojowe,

podobne, jak wskazują rzeźby, do naszych mopsów. Cenioną również była trzecia kategorja psów, stróżów łańcuchowych. Na jednej z mozaik, wykopanych z Pompei, widnieje znany ogólnie napis: „Cave canem!" (strzeż się psa).

W mieszkaniach czy chatach zadomowił się pies znacznie później. Atoli już Herodot wspomina o jednym władcy babilońskim, który miał tyle psów, że wyżywienie ich zlecił

czterem miastom podległym.

Wzamian za to mieszkańcy tych miast zostali zwolnieni od płacenia podatków.

Pewien cesarz chiński, jak podają stare kroniki, był tak zachwycony pieskiem pokojowym, którego otrzymał w podarunku od księcia perskiego, że czworonogowi temu nadał tytuł księcia. Jeden z jego zastępców, cesarz Sing - Ti (w XII w. po Chr.) pełen podziwu dla mądrości swego psa wydał dekret, nadający mu godność „Czaubsien", co oznaczało w owym czasie wielkie odznaczenie

na polu naukowem.

Wicekrólem został mianowany piesek cesarza Kaj-Fu. Ostatnia cesarzowa - wdowa chińska Cu-Hsi, własnoręcznie przygotowywała dla swego oblubieńca codzienne jedzenie, które składało się z ryb, gęsiny i innych przysmaków. Zamiast wody, pojono psa herbatą z liści najprzedniejszych krzewów, lub mlekiem antylopy z trzody, specjalnie w tym celu hodowanej w ogrodach cesarskich.

W podobny sposób odchodzono się nieraz z psami i na królewskich dworach w Europie. I dzisiaj niektóre panie otaczają psy

przesadną troskliwością

choć jednocześnie potrafią zupełnie obojętnie przechodzić obok biednych psów bezdomnych i głodnych.

„WODNA OSZCZĘDNOŚĆ" W PAŁACU KRÓLEWSKIM.

W Anglji posucha przyjmuje katastrofalne rozmiary

W pismach angielskich codziennie umieszczane są trwożne komunikaty o braku wody w tej, lub innej miejscowości. Władze wzywają ludność, by jaknajoszczędniej obchodzić się z tym

drogocennym płynem.

Sam król daje przykład swemu narodowi, stosując w pałacach „wodną oszczędność", gdzie wodę używa się w ściśle określonych ilościach. Do walki z plagą posuchy władze państwowe i gminne wyszukują wszelkich sposobów aby nietylko utrzymać istniejące zapasy wody, lecz znaleźć nowe źródła. W tym celu przymorskie osiedla usiłują zapomocą fabrykacji uczynić morską wodę

zdatną do użytku.

Ostatnio wyłonił się projekt, który zaopatrzy w wodę cały obszar, znajdujący się koło pewnego tunelu kole owego, znanego ze swej wyjątkowej wilgotności. Specjalne pompy odprowadzają wodę z tunelu do najbliższej rzeki Severn.

Obecnie woda ta ma być zbierana do specjalnych rezerwoarów na użytek miejscowej ludności. Niebywała posucha dała się we znaki w tak dotkliwy sposób, iż w Londynie wszędzie rozklejone są plakaty, wzywające obywateli do rozumnego i oszczędnego korzystania z wody.

Stworzony specjalny „Komitet racjonalnego używania wody", wydał także odezwę, w której mówi, że nie może wzbronić posiadaczom ogródków, znajdujących się prawie przy każdym domu londyńskim, używania wody dla polewania swych ogródków, lecz prosi o zastosowanie pewnego umiaru w tym względzie.

J. K.

PODSŁUCHANE

NA WYŚCIGACH.

Porucznik: — Wie pan, panie kapitanie, „Lilka" przyszła pierwsza!

Kapitan (roztargniony): — Lilka? O tak, obiecaj jej pan nowy kapelusz, a zaraz przyleci!

SCEPTYK.

— Coby pan sobie pomyślał, mój kochany, gdybym panu powiedziała, że go ubóstwiam.

— Ja pomyślałbym, że jutro jest jakiś termin płatności.

PRZYKŁAD.

Rozmowa toczy się przy bufecie podrzędnej restauracji.

— No, co panie kolego, napijemy się jeszcze jednego?

— Nie, dziękuję. Nie chcę się przyzwyczajać.

— Iii, panie kolego, to bajki z tem przyzwyczajeniem. Ja sam już od piętnastu lat wypijam codzień najmniej butelkę, a nie mogę powiedzieć, że to u mnie weszło w przyzwyczajenie!

DOBRA ŻONA.

Mąż: — Patrz żonusiu, idzie pani Flora, — zdaje mi się, że owdowiała niedawno.

Żona: — A tak, biedactwo, i mnie też byłoby do twarzy w czarnym kolorze.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

Kondolencyjne wizyty.



Po śmierci ks. Henryka, królowa Holandji przyjmuje w swej siedzibie kondolencje z całego świata.

Styl faszystowski w budownictwie.



Architekci faszystowscy wypracowali specjalny „styl" w budownictwie włoskiem. Oto jeden z nowych domów w Rzymie — p. t. „Dom słońca" zaopatrzony w tarasy — umożliwiające dopływ światła naturalnego do wnętrza domów.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański
wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.